

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Poniedziałek 16 Marca 1936 roku

Nr. 74

Niemcy stawiają się przed Radą Ligi

BERLIN (Pat). Do chwili obecnej brak jeszcze urzędowej wiadomości, czy rząd Rzeszy skorzysta z zaproszenia Rady Ligi Narodów w sprawie wzięcia udziału w obradach londyńskich.

Jak słychać, zdania czynników decydujących są podzielone: O ile jedna strona wysuwa korzyści, wynikające z możliwości bezpośredniej obrony tezy niemieckiej w Londynie, o tyle z drugiej strony przeciwstawiają momenty prestiżowe, które, wobec roli „oskarżonego”, w jakiej

stawałyby Niemcy przed Radą, mogłyby się nie dać pogodzić ze stanowiskiem rządu Rzeszy. W ogólnej opinii przeważa przekonanie, że rząd nie odrzuci poczynionej mu propozycji. Co do osoby ewentualnego delegata, przypuszczają w kołach politycznych, że będzie nim minister spraw zagranicznych von Neurath. Charakterystyczną jest rzeczą, że prasa powstrzymuje się od wszelkiego komentowania faktu zaproszenia Niemiec. Poza tym prasa niemiecka ogranicza się do oceniania

sytuacji, powstałej po mowie Flandina i Edena. Podkreśla ona z zadowoleniem, że w ważniejszych punktach zbliżenia zapatrywań, o których wspomina komunikat londyński, nie doprowadziło jednak do uzgodnienia poglądów. Ton prasy w stosunku do Anglii a nawet Belgii jest co najmniej uprzejmy, w przeciwieństwie do ostrych ataków, jakie gotuje prasa pod adresem Francji. Podkreśla ona swoje nadzieje, że Wielka Brytania utrzyma nadal swą rolę pośrednika i wzywa ją do tego. Dziennik pisze dalej, że trzeba będzie wprowadzić w grę całą sztukę polityczną kierowniczych mężów stanu Anglii, aby znaleźć drogę pośrednią, żeby również i Niemcy wejść mogły do europejskiego systemu równowagi i równoprawnienia.

Sledztwo w sprawie rewolwy w Tokio

TOKJO (Pat). Wedle doniesień agencji Domei, policja i żandarmerja prowadzą energiczne dochodzenia, mające na celu wyświetlenie podłoża ideowego ostatniego powstania. Na zasadzie wyników dotychczasowego śledztwa, okazało się, że za kulisami ostatnich wydarzeń znajdowali się dwaj wybitni politycy: b. przewodniczący rady przyboycznej baron Iteki Kita oraz Mitsucu Niszida, którzy już nie po raz pierwszy byli zamieszani w tego rodzaju wydarzenia. Komunikat oficjalny określa projekt reform socjalnych, których domagali się powstańcy jako nacechowane ideologią komunistyczną.



Zakończenie strajku w Łodzi

WARSZAWA (Pat). W dniu 14 b. m. toczyły się w Ministerstwie Opieki Społecznej, pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, ryrektora Klotta, przy udziale p. w. ewody Hauke - Nowalka, obrady wspólnej konferencji przedstawicieli organizacji przemysłowców i robotników włókienniczych, celem likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczym Łodzi i okolicy.

W wyniku obrad osiągnięto porozumienie, którego treść zawarta jest w protokole, podpisanym przez obie strony.

Zrzeszeni przemysłowcy zobowiązują się do nieprzeprowadzania bez udoskonalenia technicznych racjonalizacji pracy, która byłaby szkodliwa dla zdrowia robotników, zagrażała bezpieczeństwu pracy oraz zwiększała bezrobocie. M. in. postanowiono wyznaczyć komisję, złożoną z przedstawicieli robotników i przemysłowców w celu ustalenia plac dla tych kategorii robotników, które

nie są dotychczas objęte taryfą plac.

Ponadto postanowiono wyznaczyć komisję redakcyjną, która zajmie się wydaniem jednolitego tekstu umowy. Zgodnie z protokółem, nie będzie wprowadzony w czasie trwania umowy 8-godzinny dzień pracy w soboty. Poza tym ustalono zasady obliczania zapłaty za urlopy wypoczynkowe, wreszcie osiągnięto porozumienie w sprawie delegatów.

Główny inspektor pracy oświadczył, iż przez odpowiednie władze będą poczynione niezbędne wysiłki, aby podporządkować przemysłowców niezrzeszonych postanowieniom umowy zbiorowej.

Dnia 16 b. m. robotnicy przystąpią do pracy.

LONDYN. W Londynie otrzymano odpowiedź Niemiec, która zasadniczo przyjmuje zaproszenie do wzięcia udziału w sesji Rady Ligi Narodów. Przyjęcie to ma być jednak uwarunkowane.

WARUNKI NIEMIECKIE

LONDYN (Pat). W dobrze poinformowanych kołach niemieckich w Londynie utrzymują, że warunki, postawione przez kanclerza Hitlera, w związku z zasadniczym przyjęciem przez niego zaproszenia Rady Ligi Narodów są następujące: 1) Sesja Rady Ligi, z udziałem delegata niemieckiego, odbędzie się jako posiedzenie prywatne a nie publiczne, 2) Niemcy nie będą wobec Rady w charakterze oskarżonego, lecz na całkowicie równych prawach dla przeprowadzenia z Radą Ligi wzajemnych narad.

FLANDIN NIE ZGADZA SIĘ NA ŻĄDANIA HITLERA.

LONDYN (Pat). W związku z odpowiedzią rządu niemieckiego, uzależniająca udział Niemiec w obradach Rady Ligi od przyjęcia propozycji kanclerza Hitlera, jako płaszczyzny natchmiasztowych rokowań, minister Flandin oświadczył przedstawicielom prasy francuskiej, że raczej opuści Londyn i Radę Ligi, aniżeli zgodzi się na rokowania z Niemcami na podstawie żądań Hitlera.

Prawdopodobnie dziś rano Rada Ligi zwołana zostanie na tajne posiedzenie.

Na Dalekim Wschodzie

CHARBIN (Pat). Konsul generalny Z.S.R.R. poinformował agenta dyplomatycznego Mandżukuo, że rząd sowiecki wyraża zgodę na otwarcie konsulatu generalnego Mandżukuo w Chabarowsku. Strona madżurska daje do zrozumienia, że pragnie otworzyć jeszcze dwa konsulaty na sowieckim Dalekim Wschodzie, celem zrównoważenia liczby 5 konsulatów sowieckich, znajdujących się na terytorjum Mandżukuo.

TOKJO (Pat). Agencja Domei komunikuje: Wbrew doniesieniom o wielkiem zwycięstwie wojsk rządowych w prowincji Szansi nad wojskami komunistycznymi, otrzymano w Tokio informacje, że wojska komunistyczne zbliżają się do centrum prowincji Szansi i sforsowały rzekę Żółtą. Japońskie koła wojskowe przywiązują największą wagę do doniesień, że wojska komunistyczne zamierzają poprzez prowincję Hopei rozpocząć ofensywę w kierunku Mongolji Wewnętrznej, zagrażając istnieniu rady politycznej prowincji Hopei i Czahar i zamierzając nawiązać łączność z Mongolją Zewnętrzną.

Kronika telegraficzna

** Do Strasburga przybył wczoraj szef francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin, który wziął udział w uroczystym obchodzie ku czci alzackich poległych w czasie wielkiej wojny. W przemówieniu, wygłoszonym na zebraniu oficerów, gen. Gamelin podkreślił konieczność zgodnej współpracy wszystkich Francuzów w obecnej niepewnej sytuacji politycznej.

** Samolot pasażerski spadł pod Ovalle (300 km. na północ od Valparaiso). Pilot i 4 pasażerów poniosło śmierć.

** Na stacji kolejowej w Kielcach manewrujący parowóz najechał na pociąg osobowy, wskutek czego jeden z wagonów 3-ciej klasy został rozbity. Spośród pasażerów jedna osoba doznała lekkich obrażeń. Katastrofę spowodował maszynista, manewrujący parowozem.

** Departament stanu St. Zjednoczonych oficjalnie notyfikował uznanie nowego rządu paragwajskiego przez rząd Stanów Zjednoczonych. Opublikowano pismo prezydenta Roosevelta do gen. Franco, zawiadamiające go o akcie uznania.

** Kanclerz Hitler zamierza w ciągu kampanii wyborczej wygłosić jeszcze dziesięć przemówień, m. in. w Bytomiu, Neukirchen, Kolonii, Hamburgu i Berlinie.

** Grecja ma zaproponować odroczenie sesji rady porozumienia bałkańskiego w Białogrodzie, ponieważ premier Demertzis pragnie wziąć udział w tej sesji, a zmuszony jest pozostać w Atenach na czas obrad Izby.

** Na parowcu włoskim „Marchigiano” wydarzyła się eksplozja w składzie paliwa. Kapitan i wszyscy oficerowie ponieśli śmierć. Wybuch nastąpił na morzu Czerwonym.

** Sowietki statek rybacki „Kawasaki” został zaskoczony przez gwałtowną burzę na morzu Białym, stracił ster i błąkał się w ciągu 13 dni. Kapitan popełnił samobójstwo.

Pożar okrętu

** Grecki transportowiec naftowy „Styliani” spłonął wraz z wielkim ładunkiem nafty na morzu Czerwonym.

WYSZEDŁ Z DRUKU - ZESZYT LUTOWY

„PRASA”

MIESIĘCZNIK
Organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.
Redaktor Stanisław Kauzik.

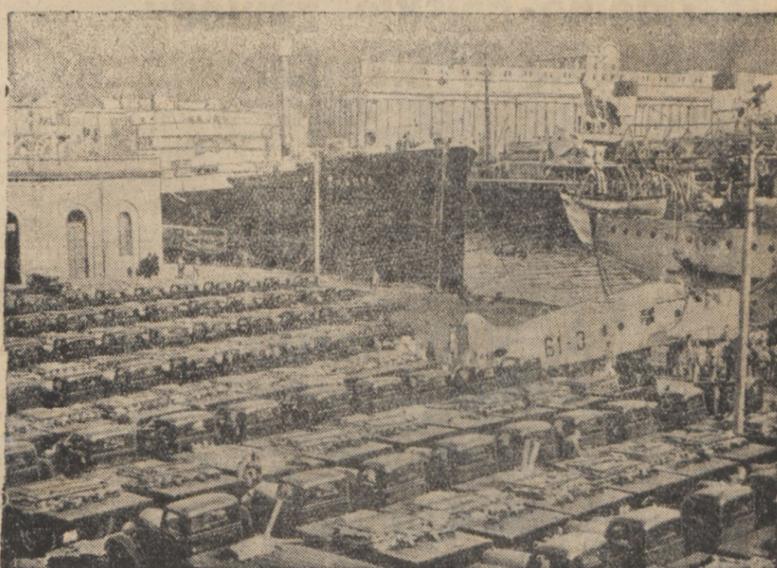
Treść zeszytu: Projekt ustawy dziennikarskiej. Rząd a prasa. Franciszek Głowiński — Gospodarka ogłoszeniowa monopoli państwowych. Po strajku w warszawskich drukarniach gazetowych. Wzrost sprzedaży dzienników i czasopism na prowincji. Życie organizacyjne: Prace Polskiego Związku Wydawców; Organizacje dziennikarskie. Kronika krajowa: Państwo a prasa; Statystyka; Różne. Ustawy i rozporządzenia dotyczące prasy. Prasa na szerokim świecie. Bibliografia.
Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w administracji „Prasy”, w większych księgarniach i kioskach „Ruchu”.
Prenumerata roczna: w kraju 10 zł., zagranicą 12 zł. Adres administracji: Warszawa, Krak. Przedm. 40 m. 11, tel. 540-00. Konto rozrachunkowe Nr. 751 - Warszawa 1.

Wyplata żołdu w Abisynji



Askarysi, czyli kolorowi żołnierze, odbierając żołd, potwierdzają odbiór odciskiem palca na liście płacy.

Do Afryki Wschodniej



W porcie neapolitańskim zgromadzono liczne samoloty i nuta cieżarowe celem wysłania na plac boju.

Sen. Fudakowski o Stronnictwie Narodowym

Senat zakończył w sobotę obrady nad preliminarzem budżetowym na r. 1936-7 i uchwalił go wraz z ustawą skarbową.

Na posiedzeniu tem przeprowadzono jeszcze dyskusję nad budżetem min. skarbu oraz nad ustawą skarbową przyczem na plan pierwszy wybiło się oświadczenie sen. Fudakowskiego w sprawie Stronnictwa Narodowego.

Sen. Fudakowski referował budżet min. skarbu, a w zakończeniu dodał następujące oświadczenie w swoim imieniu:

Rząd w osobach p. premiera i p. wicepremierza parokrotnie zaznaczył konieczność udziału społeczeństwa

w wielkim dziele naprawy Skarbu i gospodarczego odrodzenia kraju. Wezwania to znalazło oddźwięk i pełne zrozumienie i rozeszło się wielkim echem, budząc nadzieje, dojrzała bowiem świadomość, że bez skupienia wszystkich sił narodu trudno będzie Polsce sprostać trudom dnia dzisiejszego i tego co nadchodzi. Rozumiem, że rząd co władzę sprawuje, stać musi na straży prawa i związanego z nim ładem. Rozumiem przeto, że zwalczając, bo zwalczając musi anarchję i tego, kto prawnie gwałt zadaje, chociażby to czynił z najszlachetniejszych pobudek, bo godzi w byt Państwa.

Tembardziej rozumiem, gdy czynny te rodzą się z nienawiści do Polski z komunizmu. Bo w praworządnym państwie każde zagadnienie rozwiązanie swe znaleźć musi w ramach obowiązującego prawa, chociażby miało być wynikiem walki poglądów i idei. Przykładem—kwesja żydowska, która rozwiązanie swe znaleźć może nie w pogwałceniu prawa, które właśnie kwestuje tę rolę, lecz w prawie samem.

Ale rozumienie moje ustać musi z chwilą gdy ten, kto władzę sprawuje osądza społeczeństwo, jego myśli i uczucia z najgłębszą miłością do narodu zrodzone i dlatego, że są narodowe potępią je narówni z komunizmem, ideą i czynem wrogim Polsce i narodowi polskiemu, wrogiem Państwa i jego bytu. I widzę w tem krzywdę tego odłamu, którego wartość mierzona być może tylko jego wielką miłością dla Polski, widzę zamiast wielkiego skupienia sił narodowych, ich rozszczępienie. Ludzie w płytkości swych sądów przywykli sobie rozumieć i cenić wtedy dopiero, gdy wzajem siebie oblepią etykietami jak słoje w apteczce i w szeregu ustawiają. Wtedy słoń, choćby pusty, groźnym się staje, bo ma etykietę „endecka”, „bebek” lub inną. I wysięgi sprawują o rejestry zasług, które w przyszłości dopiero zamknie historia. Śmieszno by to było, gdyby nie było tak groźnym w obliczu zadań, jakie na nas ciążyą i zaciążyć mogą, bo bliskim może być dzień, a nawet godzina, w której jedność narodu może stanowić o przyszłości Polski i Państwa naszego. Wielką jest rzeczą budżet i Skarb Państwa, ale większym skarbem jedność i moc ducha narodu, którego umniejszanie nie wolno. Dlatego, gdy mowa o budżecie i gospodarstwie odrodzeniu kraju, pragnę by apel rządu jednoczyć mógł tych wszystkich, którzy w prawie i na prawie budować chcą wielkość i potęgę Polski.

Meksykańskie krwawe żniwo...

(1926—1936)

J. Em. Ks. Kardynał Dougherty, arcybiskup filadelfijski ogłosił ostatnio na podstawie wiarygodnych źródeł, że od r. 1926, gdy wybuchło prześladowanie Kościoła w Meksyku, zamordowano tam blisko 5,300 osób, w tem kapłanów ponad 300!

Paryski dziennik „La Croix” ogłosił znów w dniach ostatnich na podstawie oficjalnej statystyki, podanej w urzędowym „Diario Oficial”, długą listę kościołów, zamkniętych oficjalnie przez władze meksykańskie w czasie od 11 listopada 1931 do 14 marca 1935 r. Widnieją na tej liście 262 kościoły... Do tej długiej listy trzeba dodać jednak jeszcze te kościoły i kaplice, które

zostały zburzone i podpalone przez rozszalałych wrogów Chrystusa.

Zaiste krwawe żniwo i... policzek dla kultury dwudziestego wieku.

W ostatnich miesiącach w samym tylko mieście Puebla skonfiskowano 34 nieruchomości, należące do różnych organizacji kościelnych. W b. r. w ostatnich tygodniach według doniesienia „Kath. Kirchenzeitung” z 5 b. m. został zamordowany w San Miguel Allende (w stanie Guanajuato) ks. Juan Godinez (w kościele), w Fresnallo (w stanie Zacatecas) został znów zamordowany ks. Mikołaj Gonzalez. I... tak bez przerwy od lat dziesięciu na oczach cywilizowanego świata.

Tranzyt niemiecki przez Pomorze

W ostatnim czasie po ograniczeniu tranzytu kolejowego, Niemcy uskuteczniają transporty przy pomocy wielkich samochodów ciężarowych. Prawie codziennie przez Chojnice przejeżdżają prawdziwe pociągi samochodowe, jakich tu jeszcze nie oglądano. Są to wielkich rozmiarów samochody ciężarowe z przyczepkami. Taki samochód, wzgl. pociąg na gumach, przewozi na polskich szosach przeszło 10 tys. kg. ciężaru.

Jeszcze przed ograniczeniem ruchu tranzytowego (kolejowego), pomiędzy Berlinem i Prusami, kursowały trzy takie pociągi samochodowe, które przewoziły różne towary z Rzeszy do Prus i odwrotnie. Obecnie jednakże takich pociągów kursuje około 25. Tranzyt wzmożł się zatem po ograniczeniu kolejowego tranzytu. Stało się to widocznie wskutek nieudanego nawiązania komunikacji morskiej między Rzeszą a Prusami Wschodnimi. Przewóz towarów przez Pomorze jest niewątpliwie tańszy, aniżeli drogą morską i dlatego też Niemcy chwycili się nowych środków, z powodzeniem zastępujących komunikację kolejową.

Ważny jest fakt, że pociągi samochodowe, które przewoziły różne towary z Rzeszy do Prus i odwrotnie. Obecnie jednakże takich pociągów kursuje około 25. Tranzyt wzmożł się zatem po ograniczeniu kolejowego tranzytu. Stało się to widocznie wskutek nieudanego nawiązania komunikacji morskiej między Rzeszą a Prusami Wschodnimi. Przewóz towarów przez Pomorze jest niewątpliwie tańszy, aniżeli drogą morską i dlatego też Niemcy chwycili się nowych środków, z powodzeniem zastępujących komunikację kolejową.

Ks. wicemin. Żongolowicz a Episkopat

W związku z zamierzoną dymisją wicemin. ks. Żongolowicza „Mały Dziennik” wyjaśnia stanowisko ks. Żongolowicza do Episkopatu.

„Obecność ks. Żongolowicza w Ministerstwie W. R. i O. P. nie była skutkiem jakiegokolwiek porozumienia pomiędzy właściwymi władzami kościelnymi a rządem. Stało się to bowiem bez wiedzy i zgo-

dy Episkopatu polskiego. Ks. Żongolowicz zwracał się najpierw z prośbą o aprobatę swego kroku do Ks. Arcyb. metropolity mohylewskiego Roppa, zam. w Warszawie, gdy zaś Ks. Arcyb. Ropp uznał się za niekompetentnego w tej sprawie, ks. Żongolowicz odwołał się do Arcyb. kowieńskiego (na Litwie), ks. Swirickasa, ordynariusza diecezji skąd pochodzi”.

S P O R T

Zakończenie mistrzostw Polski w kombinacjach alpejskich

W niedzielę zakończyły się w Zakopanem 17-te mistrzostwa narciarskie Polski. Ostatniego dnia rozegrano slalom pań i panów na kalatówkach. Trasa biegu pań liczyła 600 m. długości, przy różnicy wzniesienia 18 m. Startowało ogółem 40-tu zawodniczek. W pierwszej części biegu ukończyło 37 zawodniczek. Do drugiej części dopuszczono 20-tu zawodniczek, z których 15-tu bieg ukończyło. Warunki na trasie bardzo dobre. Zawodnicy musieli przebyć rozstawionych 40 bramek.

BRONISŁAW CZECH WYGRYWA SLALOM PANÓW

Pierwsze miejsce w slalomie panów zajął Br. Czech, w ogólnym czasie 176,2 sek.

2) Hollmann (Czechosłowacja), w ogólnym czasie 185,2 sek.

3) Orlewicz w czasie 186 sek.

4) Bochenek — 194,5 sek.

5) Marusarz Stanisław — 198,7.

6) Zajonc — 200,6.

8) Bielatowicz — 211,6.

STASZEL-POLANKOWA WYGRYWA SLALOM PANI.

W slalomie pań, który był krótszy o 120 m. i posiadał tylko 30 bramek, startowało 7 zawodniczek. Bieg ukończyło 6.

1) Br. Staszela-Polankowa, w ogólnym czasie 183,8 sek.

2) Marusarzówna — 201,5 sek.

3) Czechówna — 252, 4 sek.

CZECH BRONISŁAW MISTRZEM KOMBINACJI ALPEJSKIEJ.

W ogólnej punktacji biegu zjazdowego i slalomu pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski w kombinacji alpejskiej zdobył Br. Czech z notą 367,5.

Drugie miejsce zajął Walter Hollmann (Czechosłowacja), z notą 370. Hollmann stracił pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski na rzecz Czecha jedynie dzięki złemu zjazdowi w drugiej części.

3) Marusarz Stanisław, 4) Bochenek, 5) Orlewicz, 6) Zajonc, 7) Bielatowicz.

Ogólnopolskie zawody pływackie w Siemianowicach

W Siemianowicach, z okazji 30-lecia klubu pływackiego Siemianowice, rozegrane zostały międzynarodowe zawody pływackie, w których ramach odbyły się również 4 biegi eliminacyjne przed meczem z Austrią.

Wyniki biegów eliminacyjnych przedstawiają się następująco:

100 m. nawznak — 1) Rychter, 2) Karliczek, 3) Widera.

100 m. st. kl. — 1) Heidrich, 2) Aramiosch, 3) Boguth.

200 m. st. kl. — 1) Heidrich, 2) Richter.

200 m. st. dow. — 1) Karliczek, 2) Aramiosch.

Krakowska YMCA mistrzem Polski w siatkówce męskiej

W Toruniu rozegrane zostały finały siatkówki męskiej o puchar PZGS. Startowało 8 drużyn.

Finały spotkań, rozegrane w niedzielę wieczorem, dały następujące wyniki:

Polonia Warszawa — AZS Lwów 2:1, AZS Lwów — KPW Wilno 1:2, YMCA Kraków — Polonia 2:1,

YMCA — AZS Lwów 2:0, Polonia — KPW Wilno 2:0, ŁKS — Pomorzanie Toruń 1:2.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobyła drużyna YMCA z Krakowa, 2) Polonia Warszawa, 3) KPW Wilno, 4) AZS Lwów, 5) Pomorzanie Toruń, 6) ŁKS Łódź, 7) Gryf Toruń, 8) KPW Katowice.

Belgia zrywa stosunki sportowe z Niemcami?

Belgijski związek szermierczy zawiadomił przywódcę sportu szermierczego Rzeszy, Erwina Casmira, że ze względów od siebie niezależnych, zmuszony jest odwołać zakontraktowany na niedzielę, dn. 15 bm., w Brukseli mecz szermierczy z Niemcami. Berlińskie dzienniki przypuszczają, że odmowa rozegrania meczu wynika ze względów politycznych.

John Lewis pozostał mistrzem świata

NOWY JORK. W meczu bokserkim o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej John Lewis pokonał na punkty Anglika Jacka Avoya po 15-rundowej walce.

IKP wygrywa ze Skodą 16:0

Mecz bokserski, rozegrany w Łodzi pomiędzy IKP a Skodą, zakończył się zwycięstwem IKP w stosunku 16:0 (walkower). Łodzianie zdobyli wszystkie punkty przez to, że Czartek i Kozłowski mieli nadwagę, a w wadze półciężkiej Skoda nie miała wogóle zawodnika. Drużyna zatem była zdekompletowana i, zgodnie z przepisami, przeciwnik wygrał mecz bez walki.

W spotkaniu towarzyskiem rozegrano jedynie 7 walk, gdyż łodzianie nie mieli również zawodnika w wadze półciężkiej. Zwyciężył IKP w stosunku 9:5.

Wyniki poszczególnych walk: w wadze muszej Popielaty pokonał Adamczyka; w łkociowej Czartek, mimo słabej formy, zwyciężył Szweda;

w piórkowej Spodenkiewicz odniósł zwycięstwo nad Millerem; w lekkiej Kozłowski przegrał z Woźniakiewiczem; w półśredniej Banasiak zremisował z Dankowskim; w średniej Pisarski wypunktował Durkowskiego; w ciężkiej Pietrzak pokonał Garsteckiego.

Zakończenie walk o mistrzostwo Polski w boksie

Meczem IKP a Skoda zakończyły się tegoroczne rozgrywki bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zajęła, zgodnie z przewidywaniami, poznańska Warta. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna łódzka IKP, wskutek niespodziewanego zwycięstwa nad Skodą.

Ostateczny stan tabeli podajemy poniżej:

	gier	pkt.	st. zwyc.
1) Warta	6	11:1	65:31
2) IKP	6	6:6	52:44
3) Skoda	6	6:6	44:52
4) IKB	6	1:11	31:65

Sport spadochronowy

Sport spadochronowy zdobył już prawo obywatelstwa zagranicą, u nas natomiast był prawie nieznanym. Obecnie L.O.P.P., po przeprowadzeniu szczegółowych studiów nad ewentualnymi korzyściami, jakie sport spadochronowy przynieść może w wychowaniu młodzieży, przystępuje do jego uruchomienia w Polsce.

Uprawianie sportu spadochronowego musi wyrobić w młodzieży odwagę, silną wolę, szybką decyzję, orientację i zręczność, a więc cechy niezbędne dla każdego, który poświęca się pracy w lotnictwie. Zasadniczym bowiem zadaniem tego sportu jest przygotowanie młodzieży do skoków spadochronowych z samolotów.

Program zarządu głównego LOPP na r. 1936 przewiduje następujące prace w dziedzinie spadochroniarstwa:

- 1) organizowanie kół sportu spadochronowego,
- 2) wyposażanie ośrodków sportu spadochronowego w niezbędne pomoce szkolne i sprzęt ćwiczebny,
- 3) zorganizowanie pierwszego kursu dla instruktorów sportu spadochronowego,

4) budowę sieci wieżyczek spadochronowych,

5) opracowanie programów szkolenia i regulaminu sportu spadochronowego.

Jędrzejowska zwyciężyła po raz trzeci Stammers

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Cannes, Jędrzejowska pokonała po raz trzeci Angielkę Stammers 6:4, 6:4. W finale Jędrzejowska spotkała się z Mathieu.

W grze mieszanej para polska przegrała w ćwierćfinale z parą Roy—Mitic 4:6, 4:6.

Hokeiści wileńscy przegrywają w Królewcu

W związku z zakończeniem tygodnia zawodów ślizgowców lodowych w Angerburgu (Prusy Wschodnie), rozegrano w niedzielę w Królewcu

mecz hokejowy pomiędzy wileńskim Ogniskiem a drużyną niemiecką Rastenburg. Zwycięstwo odnieśli Niemcy w stosunku 3:0 (2:0, 1:0, 0:0).

Kucharski wygrywa bieg naprzetaj we Lwowie

LWÓW. W niedzielę odbył się we Lwowie bieg naprzetaj na trasie, wynoszącej około 4000 m. Bieg wygrał

Kucharski w czasie 11:37, przed Kucharskim (Pogoń) 11:40 i Jaworskim (Pogoń).

ZE WSPOMNIENIŃ HISTORYCZNYCH

Projekt ustawy w sprawie zniesienia uboju rytualnego, uchwalony przez komisję sejmową wszystkimi głosami przeciw głosom Żydów i Rusinów, czeka swego normalnego biegu. Nie chcemy w tej chwili nim się zajmować. Ale w dyskusji nad tym projektem padł argument bardzo znamienity. Oto podkreślono, że z opłat mięsnych Żydzi mają fundusz, którym swobodnie dysponują kahały, bez żadnej kontroli. Istnieje prywatny mospol żydowski, obciążający także i ludność chrześcijańską, który nie opiera się na żadnej ustawie.

Gdy się słyszy o funduszach, które swobodnie dysponują kahały, to przychodzi na myśl różne wspomnienia historyczne. Przypomnijmy parę przykładów z dziejów żydostwa w Polsce, by wykazać, że to wszystko już było, że i w dawnej Polsce Żydzi mieli fundusze, które swobodnie dysponowali.

Żydzi w dawnej Polsce płacili tak zw. pogłówny żydowski. Był to przeważnie podatek kontyngentowy, określony w stałej kwocie, którą rozkładała na Żydów organizacja kahałów. Na tle rozkładu tego podatku rozwinął się żydowski samorząd; kahały były połączone w tak zw. ziemstwa generalne, albo generalności żydowskie, odbywały swoje zjazdy, miały swoich przedstawicieli do stosunków z rządem. Co więcej, w XVIII wieku był nawet przedstawiciel Żydów w Rzymie, „procurator Judeorum”, który w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta procesuje się przed sądem Komisji Skarbowej z generalnością żydowską o swoje wynagrodzenie.

Otóż te generalności żydowskie ściągały od swoich współwyznawców większe sumy, aniżeli wpłacały do skarbu Rzeczypospolitej tytułem pogłównego. Niekiedy nawet parokrotnie większe. Co się działo z temi pieniędzmi, które nie wpływały do skarbu? Oto szły na różne cele żydowskie. Między innymi także i na „podarunki” dla różnych dygnitarzy państwowych, dla posłów na Sejm, by ich pozyskać dla celów żydowskich. Tą funkcją zajmowali się tak zw. „sztaclani”, którzy między innymi załatwiali sprawy żydowskie na sejmach i po urzędach.

Niestety fakt, że przez te podarunki Żydzi odwrócili od siebie niejednego projekt, dla nich nieprzychylny, albo że przeprowadzali nieprzestrzeżenie ustaw, ograniczających Żydów, nie ulega żadnej wątpliwości. Było to możliwe dzięki istnieniu osobnych żydowskich finansów, nie podlegających kontroli.

Przytoczymy jeden przykład, bodajże najjaskrawszy. W epoce Sejmu Czteroletniego zajmowano się uregulowaniem sprawy żydowskiej. Chodziło też o to, by Żydów pociągnąć do większych ciężarów podatkowych na 100 tysięczną armję. A tymczasem pogłówny żydowski, wbrew zapowiedziom, nie uległo takiej zwyczajnej podatkowej, jak podatków, płacone przez ludność chrześcijańską.

Co się z tem stało? Oto sprawa oparła się o dwóch królewskich. Zajmował się nią sekretarz króla, sławny Piatoli. Żydzi obiecywali, że za przychylną uregulowanie ich spraw załatwią długi królewskie. Piatoli targu nie dobił, ale uzyskiwał mniejsze sumy dla króla. Dnia 12 marca 1792 r. pisze w swym liście, „że dwóch wysłanników żydowskich z Warszawy złoży jutro królowi 40.000 zł., jako dar dobrowolny w bardzo dobrych papierach na okaziciela”. Dnia 17 maja 1792 r. donosi królowi, że z Żydem Heimanem układa się w sprawie 4.000 dukatów. I w rezultacie projekt wydatniejszego podniesienia pogłównego żydowskiego nie został załatwiony.

Historja funduszy, które Żydzi gromadzą bez kontroli, na swoje cele, nie jest nowa.

R. RYBARSKI

Nowy rząd w Japonji

W nowym rządzie japońskim p. Hiroty zasiadają trzy kategorie ministrów: wojskowi, fachowcy i przedstawiciele stronnictw. Na 11 ministrów jest czterech polityków — 2 ze stronnictwa Sejukai i 2 ze stronnictwa Minseitō, przyczem objęli oni teki mniej ważne — rolnictwa, komunikacji, kolei i handlu. Wojsko reprezentują minister wojny gen. Terauczi i min. marynarki, admirał Nayaō. Wszystkie najważniejsze ministerstwa — spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu są obsadzone przez fachowców. Z powyższego wynika, że zerwano z dotychczasowym zwyczajem oddawania rządów jednemu z dwóch głównych stronnictw lub koalicji przez te stronnictwa utworzonej i powołano rząd fachowy zależny wprost od cesarza. Wszyscy informatorzy o tem, co zaszło w Tokio, są też zgodni co do tego, że na formowanie rządu wywarły wpływ decydujący wyższe koła wojskowe.

Jest tedy rzeczą jasną, że oficerowie, którzy wywołali rewoltę, zostali oddani pod sąd lub też popełnili samobójstwo, lecz sprawa w imię której wystąpili odniosła zwycięstwo. Wzięli ją jednak w swe ręce ludzie bardziej umiarkowani i doświadczeni.

Ten sam duch przenika — o ile sądzić można zdaleka — zarówno młodzieży korpusu oficerskiego, jak wyższe koła wojskowe i najbliższych doradców korony. Jest to duch łączności ze starą rycerską tradycją Japonji i wrogięgo stosunku do złych pierwiastków tego wszystkiego, co zostało przyjęte z cywilizacji europejskiej. Jest to swego rodzaju nacjonalizm, różny wprawdzie od nacjonalizmów europejskich, lecz wynikający z tych

samych stanów duchowych narodu i tych samych założeń dotyczących istoty życia społecznego.

Młodzież, jak wszędzie bardziej impulsywna i niecierpliwa, zareagowała silnie przeciw rozkładowi życia narodowego, złym obyczajom politycznym i temu wszystkiemu, co wywołuje niedomaganie w życiu gospodarczym włościan i biednych warstw miejskich. Zrobiła to na drodze rewolty wojskowej. Wówczas ujęli sprawę w swe ręce ludzie doświadczeni. Powołano do rady sędziwego księcia Sajoudzi, zwrócono się do doświadczonych polityków i wyższych wojskowych. Z tych kół wyszły najwłaściwiej wyrażone wskazania: znieść rewoltę, ukarać winnych niesubordynacji, lecz zająć się usunięciem tego zła, którego istnienie stwierdzone zostało przez rewoltę. Istnienie czynnika nadrzędnego uznawanego przez wszystkie stronnictwa, koła i grupy — Mikada — ułatwiło znakomicie zlikwidowanie buntu wojskowego i wejście na drogę gruntownych reform całego życia politycznego i gospodarczego i społeczego Japonji. Rząd p. Hiroty jest rządem naprawy politycznej w duchu wskazań „młodej Japonji”.

Powołanie tego rządu nie zapowiada rychłych zmian w polityce zewnętrznej Japonji, oczywistym tego dowodem jest, że na jego czele stoi dotychczasowy minister spraw zagranicznych p. Hirota. Mylą się jednakowoż ci, którzy sądzą, że rewolta była dowodem słabości Japonji lub też ją osłabi. Sądymy, że rzeczy się mają zgoła inaczej — rewolta doprowadziła do wzmocnienia roli żywiołów nacjonalistycznych, a przez to do umocnienia się polityki ekspansji na kontynencie azjatyckim w duchu hasła — Azja dla Azjatów. Ster tej polityki znalazł się w ręku ludzi starszych i doświadczonych, to znaczy zaś, że będzie ona prowadzona z większą umiejętnością i wytrwałością. Naszem zdaniem to, co się stało w Tokio jest już nie tylko groźnym memento dla tych, co zaczęli zapominać o wadze wydarzeń

rozgrywających się nad Pacyfikiem, lecz dużym krokiem naprzód na drodze polityki japońskiej, zwracającej główną uwagę na to, co się dzieje w Azji Wschodniej. W życiu wewnętrznym Japonji rozpoczyna się okres reform, w życiu zewnętrznym, okres wzmoczonej akcji politycznej na kontynencie azjatyckim. Muszą to wziąć pod uwagę wszystkie państwa europejskie mające posiadłości w Azji, w pierwszym zaś rzędzie Rosja.

S.K.

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się **Anusol** Goedeckę DO NABYCIA W APTEKACH 12 czopków i 5-6 czopków.

Przegląd prasy

„KULTURALNY ANTYSEMITYZM”

Żydzi otrzymali obecnie walną pomoc przeciw antysemityzmowi od różnych, głównie lewicowych, odtamów sanacyjnych. Nie są jednak zadowoleni. Wprawdzie bowiem sanatorzy obrzucają — z równą zaciętością jak Żydzi — obelgami zniechędzonych „endeków”, ale od czasu do czasu: w ich mowach i artykułach przejawia się zdanie „żółto polszczenia miast, jużto emigracji miliona Żydów”.

Oczywiście, pp. sanatorzy są zwolennikami „kulturalnej” i spokojnej akcji, wypierają się zaś gwałtowności i ostrych wystąpień przeciwżydowskich. Jednak to nie zadowala Żydów:

„Przedstawiciele sanacji — pisze „N. Przegl.” — nie uświadamiają sobie dwóch rzeczy: 1) że nie można uprawiać antysemityzmu „kulturalnego” bez wywołania ekscyzjonu antysemickich i antyrządowych, 2) że antysemityzm nie jest u nas ostatnio propagowany tylko przez Endecję”.

Przez kogo jest jeszcze propagowany? Zdaniem „N. Przegl.” — przez sanację, gdyż wniosek zniesienia uboju rytualnego uważa organ żydowski za przejaw antysemityzmu.

Tak więc i sanatorzy widzą, że zaspokoić można Żydów tylko przez pozostawienie im całego ich obecnego stanu posiadania w Polsce. Wszelka próba zmiany w tym stanie na naszą korzyść, jest antysemityzmem.

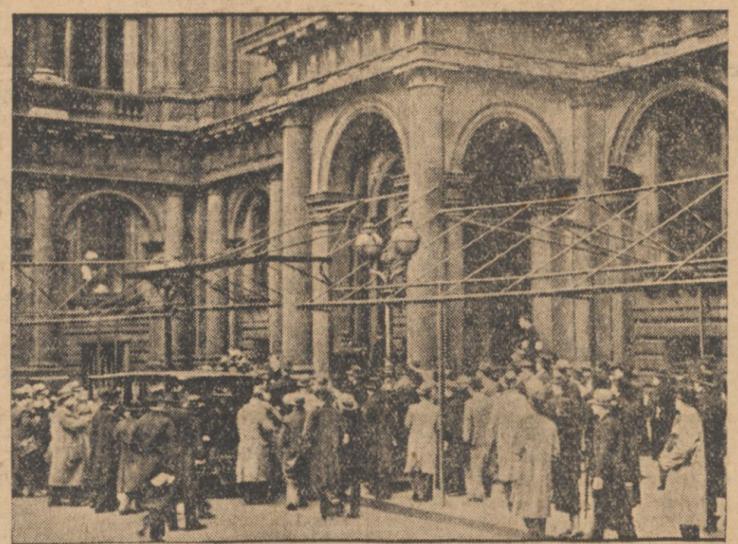
ESTERA I ZUZANNA

Właściwie z całej dyskusji senackiej, tylko zacięła napaść p. Jaroszewiczowej na Obóz Narodowy zyskała pełne uznanie Żydów. „Nasz Przegląd” przyrównuje p. Jaroszewiczową do biblijnej Estery, która obaliła Hamana. Ta nowa Estera coprawda jeszcze „endecji” nie obaliła, ale Żydzi są wdzięczni — na kredyt.

Gdy mowa o Esterze, wspomnijmy i Zuzannę, którą do kampanji „antyeńdeckiej” w senacie wciągnął prof. Michałowicz, dawny socjalista, dziś gorliwy sanator i podobno wybitny mason. Otóż ten osobliwy profesor uniwersytetu wystąpił przeciw eksterytorjalności wyższych uczelni, t. j. przeciw zakazowi wkraczania na ich teren policji bez zgody rektora.

„Eksterytorjalność — wołał p. Michałowicz — to rzecz płocha, jak Zuzanna. Niech panowie rektorowie nie odrywają roli starców, zakochanych w Zuzannie”.

Przy SWEDZENIU CIAŁA i wszelkich wyrzutach skórnych stosuje się KREM „LAIN-AGE” kosmetyk usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci.



W gmachu brytyjskiego min. spraw zagranicznych toczą się obrady delegatów państw — gwarantów Locarna. Przed gmachem gromadzą się codziennie tłumy publiczności

Rada Ligi Narodów ZAPRASZA PRZEDSTAWICIELI NIEMIEC DO LONDYNU

Deklaracja min. Flandina

LONDYN (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów, po załatwieniu formalności wstępnych, min. Flandin złożył deklarację, którą podajemy w streszczeniu:

Min. Flandin stwierdził na wstępie, iż oddziały niemieckie, które wkroczyły do Nadrenji, nie miały charakteru „symbolicznego”, ponieważ liczebność ich wynosiła zgórą 30 tys. ludzi. Układ locarneński upoważniał Francję do natychmiastowego wydania ostrych zarządzeń, jednakże rząd francuski powstrzymał się od nich, stwierdzając tem samym całkowite poszanowanie przez siebie prawa międzynarodowego, które stanowi podstawowy warunek utrzymania pokoju. Francja zwróciła się niezwłocznie do Rady Ligi Narodów, ufając w jej bezstronność przy stwierdzeniu pogwałcenia układu i zaleceniu takich zarządzeń, jakie zostaną uznane za stosowne. Francja gotowa jest oddać do dyspozycji Ligi Narodów wszystkie swe siły materialne i moralne, aby dopomóc w opanowaniu jednego z najgroźniejszych przesileń w historii pokoju i jego zbiorowej organizacji.

Aby uzasadnić swą inicjatywę, Niemcy powoływały się na ratyfikację paktu francusko - sowieckiego, zawartego pół

roku temu. Już w maju i czerwcu r. ub. pakt francusko - sowiecki był przedmiotem wymiany not między rządami Niemiec, Francji oraz sygnatariuszy układów lokarneńskich. Na argumenty prawnicze Rzeszy niemiecka nie udzieliła odpowiedzi. Min. Flandin złożył w Izbie deputowanych deklarację, że zgadza się na arbitraż trybunału haskiego, ale rząd niemiecki nawet nie zastanawiał się nad tą procedurą; nie usiłował doprowadzić do wspólnej dyskusji na zebraniu sygnatariuszy układów lokarneńskich. Rząd Rzeszy wolał oświadczyć, że układ lokarneński jest nieważny. Decyzja powzięta przez Niemcy przygotowywana była oddawna, a wysuwane argumenty mają charakter pretekstu. Oświadczam ponownie, że rząd francuski zgadza się, aby trybunał haski zadecydował, czy pakt francusko - sowiecki nie da się pogodzić z układem lokarneńskim.

Rząd francuski pragnie poprosić zastosowania prawa. Chodzi o sprawę powszechnego pokoju, chodzi o ustalenie, czy metody faktów dokonanych oraz jednostronne odrzucenie zobowiązań dobrowolnie i uroczyście przyjętych, staną się w Europie systemem politycznym, czy traktaty będą mogły być w każdej chwili zmieniane samowolnie.

Podobne w treści, choć łagodniejsze w formie oświadczenie złożył premier belgijski van Zeeland, poczem odbyło się tajne posiedzenie, na którym omawiano sprawę zaproszenia Niemiec do udziału w obradach Rady Ligi. Po posiedzeniu tem sekretarz generalny Ligi Narodów wystosował do rządu niemieckiego następujący telegram:

„W powołaniu na mój telegram, wysłany do rządu niemieckiego w dn. 8-ym marca, Rada Ligi Narodów zaprasza rząd niemiecki, jako uczestnika układów lokarneńskich, do wzięcia udziału w rozpatrzeniu przez Radę deklaracji rządów belgijskiego i francuskiego. Rada zbierze się w pałacu Saint James w poniedziałek dn. 16 marca.

Zaznaczyć należy, że Niemcy zaproszone zostały nie jako członek Ligi, lecz jako jeden z kontrahentów paktu locarneńskiego.

W dobrze poinformowanych kołach niemieckich oświadcza się, że nawet, o ile Niemcy przyjmą tego rodzaju zaproszenie, to rząd niemiecki wysłał na posiedzenie Rady jedynie delegata prawniczo-prawdopodobnie Gaussa, radcę prawnego niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, dla ściśle prawniczej obrony tezy niemieckiej.

nie, bo stanie się to, co się stało. Przyjdzie młodzieży i Zuzannę pogwałci”.

Według sprawozdań pp. senatorowie usmiechali się, niewiadomo jednak czy z zadowolenia, że Zuzanna była taka płocha, czy też — że profesor jest takim ignorantem. „Wieczór Warszawski” przypomina z tej okazji p. Michałowiczowi opowieść z Księgi Dawida o Zuzannie, z której wynika, że Zuzanna była akurat przeciwniejszym „płochą”. Zachowała przez całe życie „czyste” Zuzanny”.

„Senatorowi Michałowiczowi — pisze ironicznie „Wieczór Warszawski” — pomieszała się widocznie biblia z popularną przed kilkunastu laty operetką, w której śpiewało się „Zuzanno ach, ja kocham cię aż strach”. Operetkę tę znają tylko starsi ludzie. Młodzież jej nie pamięta, zna natomiast bibliję”.

Opinie p. Michałowicza nadają się także do operetki.

WYKWINTNE OBUWIE **LEO**
MARSZAŁKOWSKA 137
CHŁODNA 20

WIZJE NASTROJOWCA

Najbardziej zdezorientowanym w kwestji żydowskiej jest konserwatywny „Czas”. Jednego dnia popada w skrajny pesymizm spowodu wzrostu nastrojów nacjonalistycznych i antyżydowskich, na drugi dzień znajduje pociechę w fakcie, że „endecja” nie opanowała tych nastrojów. W dniu parzystym wzywa represyj na Str. Narodowe, w dniu nieparzystym przynajmniej z rezygnacją, że żadne represje naszego ruchu nie zduszą. Raz broni Żydów tak namiętnie, że żydowski „Nasz Przegląd” pisze o nim: „Czas” usiłuje być bardziej żydofilski niż sami Żydzi; w kilka dni później entuzjastycznie się projektowi emigracji miliona Żydów... Wczoraj „czasowy” nastrojowiec widział wszystko w czarnym kolorze:

„Zwalczając prąd ideowy przy pomocy represyj byłoby zarówno nonsensem, jak niemożliwością Trzeba nań w sposób właściwy oddziaływać i we właściwą stronę skierować. Jeśli się tego zadania nie podejmą ludzie roztropni i rozważni, uczyni to za nich ktoś inny, skierowujący ręką się prąd na manowce”.

Ludzie roztropni... ktoś inny... Nie rozumiemy tej algebry. „Czas” wychodzi z fałszywego założenia, że obóz nacjonalistyczny nie jest zorganizowany.

„Nastroje te rosną. Nie znajdują one dotychczas wyrazu ani w skrytyzowanym programie, ani w żadnej organizacji politycznej. Są wprawdzie pewne grupki, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, które usiłują zarówno pod względem programowym jak pod względem organizacyjnym te nastroje wyzyskać. Próby te znajdują się jednak, jak dotychczas, w powijakach. Pod względem programowym panuje chaos i sprzeczność, pod względem organizacyjnym istnieje brak jednolitości akcji i brak poważniejszych środków”.

Istnieją i program i organizacja. Istnieją, mimo że robi się wszelkie możliwe trudności propagandzie i organizacji Obozu Narodowego.

„JEGOR BUŁYCZEW”

„Kur. Por.” występuje w obronie bolszewickiej sztuki „Jegor Bułyczew”, wystawianej w miejskim teatrze łódzkim:

„Czem ideologię endecji obrazili Teatr Miejski w Łodzi, grając „Jegora Bułyczewa”? Wszak sztuka ta wyposażona jest w walory artystyczne, które nie ustępują najwybitniejszym walorom współczesnej twórczości dramatopisarskiej. Poza tem zaś treść jej osnuta jest na temacie, który nie jest objętym społeczeństwu polskiemu. Przedstawia ona bowiem w plastycznym przekroju te siły i czynniki, które rozsadziły carat rosyjski: ową zmore ucisku, pod którym w ciągu lat uginęła się Polska”.

Napisałszy już, że sztuka Gorkija jest propagandą bolszewicką, że atakuje religię i rodzinę. Znajdowały się w niej nawet tak obrzydliwe i bluźniercze zdania, że musiano je wyrzucić, by sztuka mogła ukazać się wobec widzów polskich i chrześcijańskich.

TESSA - WIERNA NIMFA

w Teatrze Nowym

„Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”, mówi stare polskie przysłowie. Tu wprawdzie kucharki były tylko cztery i to wcale nienajgorsze, ale bigos, który nam podano, mocno chwilałami kością w gardle stawał, choć można było w nim wylowić wcale przednie kaski. Może nieco paradoksalnie brzmią słowa „niema co jeść” zważywszy, że blisko do dwunastej trwała ta urozmaicona uczta, komedjowo, melodramatycznie, farsowozmuzyczna. Tyle tu jest stylów, pomysłów niezawsze z jednej beczki, motywów najróżniejszych, że ocena utworu jako całości nie należy do najłatwiejszych. Tajemnicę tego zjawiska rozwiązuje sprawa owych kucharek. Popularna sentymentalna powieść Margaret Kennedy przerobił na scenę Basil Dean, poczem przyrządził ją na francuski sposób specjalista od tego rodzaju kombinacji Jean Giraudoux. Polska tłumaczka, Julia Ryńska, czy też inscenizator Węgierko uznali za stosowne również wycisnąć na sztuce podobno swej indywidualności. Dlatego ujmując rzecz skrótowo trzeba powiedzieć, że rzecz jest z wielu punktów widzenia ciekawa, ale kupy się nie trzyma.

Rdzeniem jest zwyczajny melodramat o mocno już wytartym konflikcie między nieznośnym pętl i szlachetnym cygańskim duchem artystycznym, a mafią i niską pod płaszczkiem blichtru kulturerią wielkomiejszczyńska. Pokazywano nam już nieraz takich kabotyńców i chamów, którzy mają wszelkie usprawiedliwienie na to, ponieważ są geniuszami. Możebyśmy to i uznali gdybyśmy nie musieli przyjąć tego geniuszu na wiarę z wypowiedzi innych figur scenicznych, których autorytetem nie mamy żadnego powodu ulegać. Jeszcze gorzej bodaj gdy nam dają „namacalne” próbki plodów owego tyłana ducha. Utwory Dodda przekonują nas, że ich autor może śmiało rywalizować z Abrahamem, czy Stolem — kompozytorami, których przyzwyczajaliśmy się oglądać raczej w najmodniejszych frakach, wśród melomanów spod znaku p. Waydowej. Bardzo trudno jest stwo-

żyć geniusza nawet na scenie — za trudno i dla Margaret Kennedy i dla jej pomocników.

Zasadniczy pień sztuki jest więc mocno wadliwy. Chwile, w których przegląda on przez liczne, ciekawe rozgałęzienia pobocznych epizodów, motywów i problemów należą do wręcz nieznośnych. Trzeba to powiedzieć o całym obrazie drugiego, drugiego aktu, z melodramatycznymi — na najbardziej nieznośną modłę rozprawami między Tessą, a Florencją i Florencją, a Lewitem („Kochanica byłaś mi, nie żoną”), które trzęsą się punktem kulminacyjnym całego konfliktu. Nieprawdziwa jest też psychologia głównych postaci, owa 17-letnia dzikuska o całkowitym braku kontaktu z książkami, która mimo to przemawia stale aforizmami w stylu Weininger, lub Shawa, nienajlepszej zresztą sorty, nieprawdziwy jest też, zyskujący zresztą sympatię widowni rezolutny 13-letni chłopak z gatunku Stasiów Tarkowskich, Ci należą do sentymentalnej strony sztuki. Nieznośnie banalny

ze swym cygańskim gestem, genialny Dodd jest jednocześnie ciekawy swym wewnętrznym konfliktem między owym gestem i męską dezynwolturą, a tkwiącym gdzieś atawistycznie i uświadomionym, choć zagłuszonym siłą pociąganiem do błyskotliwego kołtuństwa. Tu tajemnica stosunku do Florencji i do Tess i tu tajemnica owych słów Florencji: „Nie chodziło tu o burżuazję i bohemy, tylko o trzy serca”. W tym jednym fragmencie konflikt konwencjonalny został pogłębiany przez psychologię. Doskonała sa postacie Tony, Trigorina i epizodyczna, naszkicowana figura kultuńskiego krytyka.

Akt pierwszy jest najlepszy. Egzo-

PRZYHEMOROIDACH
(KRZAWIENIE, SWEDZENIE, PIECZENIE BOLE, ODUZY CZOPKI I MASO)
VARICOL
GASECKIEGO
DZIAŁALNOŚĆ W KAŻDEJ PARTCII

tyzm i niebanalność środowiska gangrowskiego, przezaskrawionego zresztą przez reżyserję, ma momenty makabryczne, groteskowe i szczerze liryczne. W akcie drugim, po doskonałej komediowej scenie z mocnym scenicznym punktem kulminacyjnym chóralnej piosenki, zaczyna się katastrofa, która trwa do końca — do rozwiązania, które nie jest żadnym rozwiązaniem, zadawalającym może dla sentymentalnej publiczki żądającej happy endu, ale nie finalizującego żadnej z poważniejszych, głębszych stron sztuki.

Winna tu nasza nieszczęsna rozwiękłość inscenizacyjna, o której się rozpisałem z okazji przedstawienia Komedji Francuskiej. Gdyby reżyserja nie rozciągnęła do niemożliwości szeregu efektów, coby doskonale mogło, tuszując melodramatyczne nastroje Ziemińskiego; postarala się o szybsze tempo, nastrojając całość na bardziej subtelny ton komediowy, dąłoby się uniknąć usunięcia (poza wielu cennymi delikatniejszymi efektami) o-

stańnego obrazu, który w wszystkie tu rwane wątki zakańcza: „amyka sztukę pięknym finałem ostatnie...” między Tessą i Doddem Tessa uśmiecha, do tego prowadzi technicznie szereg uprzednich w całej sztuce efektów przygotowanych: zemlenie w pierwszym akcie i komentarz, że nie jest to wypadek odosobniony, kilkakrotnie wzmianki w drugim akcie o chorobie serca i osłabienie w akcie trzecim. Polska inscenizacja nie tylko nie usunęła tych niepotrzebnych wobec zmiany zakończenia momentów, ale nawet zachowała w trzecim akcie zupełnie oczywiste bez sensu obniżenie scenariuszowe: „Elle chancelle” (Tessa ślania się). Pierwszą scenę pierwszego aktu, która rajmuje w scenariuszu zaledwie pół strony, ciągnie się tu w nieskończoność. Umiejętność szybkiego zwieglęgo wywoływania potrzebnego nastroju jest miarą sztuki aktorskiej i reżyserkiej.

Rekordowo obszerna jak na kameralną sztukę obsada aktorska wywiązywała się przeważnie bardzo dobrze. Poza Ziemińskim, nieznośnie historyzującym (przypominamy „Wir” Corwada, w którym miał tę samą manierę), który miał tylko parę naprawdę dobrych momentów (zdobycie Florencji) nikomu prawie nie zarzucić nie można. Barszczewska z tytułowej roli ale preintelektualizowanej i niezbyt żywej wydobyla bardzo wiele — była wrzuszająca, przekonująca, właśnie żywa. Na drugim miejscu trzeba postawić Andryczównę w niezwykle inteligentnie i bezpośrednio ujętej Tony. Talent aktorski pierwszej klasy. Doskonały był Woszczerowicz jako Trigorin, Niwińska w niewdzięcznej roli Kate i mała Zuzanka (niepodana w programach). Dobra Nakoneczna (Florence), Jarszewska (Linda) i Ziejewski (Birnbau). Roberto grał Włocha jak znanego murzyna londyńskiego („ja biedna murzyn bardzo żałować paniąka”). Na uwagę zasługują doskonale teksty świetnych piosenek, zrobione przez Karpińskiego. Dekoracje Węgierkowej w pierwszym akcie dobre, w drugim nieco przecholowane. Przeciągnięta reżyserja Węgierki.

ANDRZEJ MIKULOWSKI.

K. H. ROSTWOROWSKI

My, od rana do nocy, cegły-cegły...

My, od rana do nocy, cegły — cegły...
jedną sztukę po drugiej, żeby się sprzegły
w stupaście aż półtora centnara na grzbiecie...
a wy się nawet nie podziwujecie,
tylko... idąc chodnikami, jeśli który raży
(bywał) spojrzcie na onych cegiel naganaczy,
mruknie sobie (bo kogóż to to zaciekawia?):
„dom się stawia”.

A jakże! — Dom się stawia! — Ale wście jak?
Trza plecami do nosów przywrzeć — wyczuć w sobie —
trza drewniane kikuty chwycić w garście obie —
popróbować: przywali, czy rzuci nawznak? —
Siedzi! — Dobrze! — w kolana trzeba nabrać mocy,
i marsz! — trzęsącym krokiem — od rana do nocy,
choćby wszyscy djabli hulali po świecie...

A wy się nawet nie podziwujecie,
Zaś ulicą przed nosem, auta w lewo, w prawo...
Ktoby ta chciał zaprzętać se głowę zabawa,
ile też to na jedno tysiączków potrzeba,
albo ile bochenków, jeśli taska, chleba,
albo ile stupaściych centnarów na grzbiecie...

A wy się nawet nie podziwujecie,
że choć, wiadomo, czerwone sztandary,
choć, wiadomo, pyskawki bez miary,
choć, co roku idzie słuch,
że to „prostota” robi niby „ruch”
i niesie ludu gniew i zemsty grom,
choć, że wszystko — stawia się dom.

A jakże! — Dom się stawia! — A jakże! — Choć przede
nasze złupiaście centnary na grzbiecie

nadają się do „ruchu” aż miło! aż miło!
Gdyby się tak... pod koła waszych aut zwałło...
To co?!? Tęby motory nie daly im rady!
Tęby naraz powstały takie barykady,
że zdzielibyście czapki, kłaniali się w pas,
bo kupa cegiel, no i kupa — nas!

A wy się nawet nie podziwujecie,
dlaczego wasze domy nosimy na grzbiecie,
dlaczego tłum się garnie codzień do roboty,
a tylko raz na sto lat buduje — szafoty!

Stuchaj nas, górol — Życie twarde,
I człowiek twardy przy pracy!
Dla tych, co mięką, co nie pogardzi!
Nienawidź do tych, co nie znać!

Chcę, aby ludzie nie byli jednacy,
by z wielkich wielką korzyść miano!
Inaczej stawia wielkość pod ścianą
i strzela! Zestą? — Nie! — Rozpaczaj!
I woła: „Rzeczy ci oddałem”!
Na moich rękach cię wyniosłem!
Rzekłem: bądź sterem, bądź wiosłem!
Bądź duchem — bądź ciałem!

Ala gdy ster wypuścisz z dłoni,
gdy ci się znudzi sterowanie,
albo gdy w drodze duch ustanie
i pełnym złobom się pokłoni,
Górol usłyszysz tu, na dole,
nasze przekleństwo, naszą wołę,
i choćbyś wieki trzęsła światem,
Będziesz skazańcem, a my — katami!”



GRUŻLICA PŁUC

Jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wicku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.
Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosuj pp. Lekarzy „Balsam Trikolan-Age”, który ułatwiające wydzielanie się płwociny usuwa kaszel.

Z Filharmonji Warszawskiej

Dwudziesty koncert symfoniczny

Spory, prowadzone doniedawna tak gorąco o rację bytu „starej” muzyki i „nowej”, przycichają coraz bardziej. Rzecz prosta: ofensywa przeciwko niemądre nazwanej „starej” muzyce załamała się, ponieważ i pozycja była trudna do zdobycia, i siły atakujące nie obfitowały w talenty dość mocne. Poza tem szturmujący bastjony muzyki, tworzonej przez największych geniuszów w ciągu wieków minionych, wysuwali argumenty młodości, świeżości i t. d. Straciły one dziś na wartości, raz dlatego, że ci szermierze nowocześnieści po dwudziestu prawie latach już zatracili powab świeżej młodości, a po drugie, że środki, którymi starali się zwalczyć „rzekome „komunały”, stały się same w stopniu najwyższym komunałami.

O tych „komunałach” chciałbym powiedzieć słów kilka.

Jeżeli rzucimy wzrok wstecz, chociażby powiedzmy do Bacha, to zobaczymy: a) w muzyce polifonicznej, b) w muzyce polifoniczno-harmonicznej, d) w muzyce symfonicznej i wokalne, nie wyłączając kościelnej i oczywiście operowej, całe mnóstwo zwrotów, sposobów wyrażanie myśli, a zwłaszcza końcowego ich formułowania, które były używane powszechnie. Są one nam, orientującym się dobrze w literaturze minionych wieków i lat, znane dokładnie. Gdy słyszymy wprowadzenie tematu w fudze Bacha, wiemy, zgóry co nastąpi w głównych zarysach dalej. Niespodzianki są niemal wykluczone. Kiedy grają Mozarta czy Haydna, to czyż może być wątpliwość, że naprz. zakończy się partia

solowa w koncercie fortepianowym w ekspozycji lub finale? A czy nowe w swoim czasie ruchy harmoniczne u Chopina nie są już przyswojone przez nas tak dobrze, że nie zawierają żadnych tajemnic? Czyż na pierwszy rzut oka nie poznajemy Wagnera lub Straussa, a po paru taktach Debussy'ego czy Strawińskiego?

Dlaczego? Dlatego, że sposoby wyrażania się tych wszystkich autorów powszechniały, stały się własnością wszystkich i nic nowego, nic szczególnie interesującego nie zawierają. Jeżeli jeszcze gdzieś, na prowincji muzycznej, znajdzie się osobnik, deklamujący o „nowych drogach” i t. d., lub rzucający nazwiskami, które poznał nieco zapóźno, to w centrach artystycznych dla ludzi dobrze z literaturą obeznanych, wszystkie te sposoby i sposoby „nowoczesne” są już naprawdę zwietrzałe, puste. Rzeczywiście „komunały” w stopniu wysokim.

Ala czy dlatego, że znamy każdą nutę w symfoniach Beethovena, każdy takt Chopina, każdy temat wagnerowski, już nie warto słuchać tych autorów? Więc symfonię Jowiszową Mozarta mamy złożony do składu rupieci, bo wszystkie zwroty harmoniczne w tej symfonji są oddawna użyte i stały się komunałami? A może świadomość tego, że zwroty owe w czasach Mozarta nie były komunałami, wystarcza nam, by rokoszować się jego dziełami? Byłby to nonsens oczywisty, nie wymagający dowodzenia.

Bo nie w tem rzecz przecież. Wszy-

stkie dyskusje, prowadzone gromadami (wielcy twórcy zazwyczaj milczą lub przemawiają indywidualnie), wszy stkie tą drogą ustalone hasła, wychodzą niemal bez wyjątku z punktu fałszywego. Czysto materialistycznego. Nie „co”, tylko „jak” i „z czego zrobione” zajmuje owe umysły, słabe w sensie twórczym, umysł, którym się zdaje, że wynalezienie jednego lub paru akordów nowych (gdymy to przynajmniej było możliwe), albo wprowadzenie nieznanego instrumentu, czy też niezwykłych kombinacji rytmicznych, jest „twórczością”. Gubią się one w poszukiwaniu wyrafinowanych sposobów wyzyskiwania poszczególnych instrumentów, starają się o niezwykle zestawienia barw, całą duszą oddają się, ściśle biorąc, rzemiosłu muzycznemu, doprowadzając je do wirtuozijnego mistrzostwa, szczerą kult materji, zapadają w krańcową ostateczność, zaniedbując całkowicie elementy naprawdę twórcze, i piszą, piszą bez końca nuty, których niezwykłość jakże prędko staje się komunałem bez treści.

Potem zjawia się rozpacz. Budzi ją przekonanie o bezużyteczności wysiłków; o pustce ideowej. Krzyk takiej rozpacz czytalem niedawno w mało znanym piśmie „Zet”. Młody „praktykujący adept muzyki nowoczesnej”, Stefan Kisielewski, przyszedłszy do wniosku, że po zburzeniu starych wartości i po wyczerpaniu nowych środków, staje przed młodymi kompozytorami mur nie do przebycia, szczerze i głośno wyraził swe przerażenie. Szczerze wystąpienia p. Kisielewskiego cenię, ale nie widzę jeszcze powodu do rozpacz. Niech młody muzyk zejdzie z fałszywej drogi, niech zrozumie, że nie sam dźwięk wraz ze wszelkimi możliwościami kojarzeń

tonów, barw i kombinacji rytmicznych, jest osnową, treścią i pięknem sztuki muzycznej, że ta zewnętrzna, łatwiej uchwytna, strona muzyki, jest tylko wtedy wartościowa, gdy stanowi wyraz woli twórczej, poruszonej i powołanej do życia przez silne wzruszenie duchowe. Wtedy stanie się jasne, dlaczego nieprzebrane i nieumierające skarby piękna mieszczą się często w prostej pióreczce ludowej, dlaczego, mimo oddawna użytych zwrotów nie traci swej wartości „Eroica”, a wszystkie wielkie myśli — tematy — Wagnera prawie bez wyjątku są nadwyraz proste, niemal prymitywne. Stanie się też zrozumiałe, dlaczego przeżywają się impresjonści, a modernści kręcą się w ślepej uliczce.

Oto mamy przed sobą Symfonię Jana Chrystjana Bacha (syn Jana Sebastjana), graną w piątek. Utrzymana w stylu, który później nazwano stylem klasyków wiedeńskich, pokrewna ściśle muzyce Haydna, być może zapowiadająca Mozarta, symfonia ta ma dużo, bardzo dużo czaru. Prosta w konstrukcji, niemal prymityw, jeśli chodzi o budowę tematów, harmonicznie — z dzisiejszego punktu widzenia — uboga, ma ta symfonia powab świeżości, jakiejś radości życia, ujmującej słuchacza dzisiaj zapewne nie mniej, niż przed laty.

Po Bachu słuchaliśmy Serenady Alf. Caselli. Umiejętnie pisana, mądrze rozplanowana, mająca dobrze rozłożone kontrasty, przejrzysta w robocie, orkiestracyjnej zwłaszcza, Serenada ta nie sprawi nikomu zapewne przykrości, ale czy zdoła głębiej poruszyć słuchacza? Czy powie mu coś tak ważkiego, by zjawia się chęć usłyszenia jej raz jeszcze?

Inaczej jest z „Ekstazą” Skrijabina,

która pod batwą Bierdajewa pulsowała pełnią życia. Tutaj, mimo niewątpliwych braków konstrukcyjnych (zbędne powtarzanie, dłużyzny), mimo drażniących bez widocznej konieczności brzmień, mimo mało kłytoczności uplanowania efektów dynamicznych, szlachetnych przeto, — jest dużo, dużo muzyki prawdziwej. Tej muzyki, która płynie z woli, zdolnej do tworzenia.

W. Bierdajew prócz utworów wymienionych prowadził nadto Wstęp do nieskończonego jeszcze dramatu muzycznego P. Rylla.

Kapelmistrz, świetnie dnia tego usposobiony, uważny i czujny, a jednocześnie żywy w każdym ruchu, pełen temperamentu artystycznego, wznośzący się niejednokrotnie do wyżyn natchnienia, był przedmiotem szczerzej owacji.

W charakterze solistki wystąpiła p. L. Luboshutz, znakomita, ceniona zwłaszcza w Ameryce, skrzypaczka. Nam zaimponowała p. Luboshutz swą powagą artystyczną, umiarem i zrównoważeniem duchowym. Ujawniły się one z wielką siłą w Koncercie Czajkowskiego, dzięki czemu utwór ten interpretowany był z rzadko spotykaną, szlachetnością wyrazu i czystością linii — niemal klasyczną.

P. Luboshutz posiada duży, wspaniale brzmiący ton i technikę czystą, pewną, w pełni precyzyjną. Umiar duchowy, niewątpliwy smak i ta technika daly jej możliwość błysnięcia także w kilku utworach nadprogramowych, jak Perpetuum mobile Burleigh'a, lub Walc Drigo, czy etuzje Kreutzera. Akompaniator p. Lushutz, pianista o nieujawnionem w programie nazwisku, zadanie swe spełnił w sposób doskonały.

WITOLD SZELIGA.

Z wykładów o rodzinie

Streszczenie prelekcji ks. prof. dr. I. Świrskiego p. t. „Małżeństwo w świetle nauki katolickiej”, wygłoszonej w dniu 13 marca 1936 r. w Sali Śniadeckich U. S. B.

W Polsce w chwili obecnej szerzy się coraz bardziej wyleżona propaganda mająca na celu rozbicie życia rodzinnego. Wyzyskuje się w tym celu rynek księgarski zawalony literaturą propagandową o małżeństwie w najrozmaitszej postaci zarówno dzieł naukowych, jak i najbardziej popularnych. Wprowadzają one chaos w umysłach ludzi i ośmielają ich do zabierania głosu w tej tak ważnej sprawie i domagają się rozmaitego rodzaju reform.

Źródłem tej propagandy jest Rosja Sowiecka, gdzie bolszewizm od pierwszej chwili dojścia do władzy rozpoczął intensywną i planową walkę z rodziną, wydając najpierw dekret o małżeństwie cywilnym i cywilnych rozwodach dawanych bez żadnych trudności, następnie zaś dekret dotyczący wychowania dzieci przez państwo i dekret nakazujący lekarzom przerywania ciąży na każde żądanie kobiety.

Małżeństwo jest instytucją Bożą stworzoną dla rozmnażania rodzaju ludzkiego, nie zaś dla jakiegokolwiek innego celu, dlatego też winno być monogamiczne i nierozzerwalne. Obie te cechy małżeństwa są przed-

miotem specjalnych ataków. Rzucane są hasła świadomego macierzyństwa, racjonalizacji urodzin opieki nad kobietą ubogą i t. p.

Całej tej akcji nadano pozory głębokiej troski z jednej strony o dobro i szczęście jednostki z drugiej zaś społeczeństwa, które się uchroni od zbyt szybkiego przyrostu ludności i ostrzeże przed pogłębiającym się kryzysem. Małżeństwo co do formy swej jest kontraktem między dwiema osobami, które zostało przez Chrystusa Pana podniesione do godności Sakramentu. Sakrament nie jest tu dodatkiem, tylko podniesieniem kontraktu do wyższej religijnej godności, nie da się więc od kontraktu rozdzielić. Ta okoliczność sprawia, że małżeństwo należy do kompetencji Kościoła, nie zaś władzy świeckiej, której dotyczy tylko małżeństwo ludzi nieochrzczonych.

O ile prawo świeckie obejmuje małżeństwo chrześcijańskie, to postanowienia jego muszą być zgodne z prawem Kościelnym. Obowiązkiem też państwa jako władzy świeckiej jest bronić małżeństwa chrześcijańskiego.

POLSKIE PRAWO MAŁŻEŃSTWA A POSTULATY KATOLICKIE
Streszczenie prelekcji prof. Fr. Bossowskiego z dnia 13 marca 1936 r. wygłoszonej w Sali Śniadeckich U. S. B. w Wilnie.

Po zacytowaniu ustępu z broszury p. t. „Masoneria czym jest, a czym nie jest” (bez autora), prelegent podkreślił, że pierwszym punktem akcji ofensywnej ze strony świata antykatolickiego jest nierozzerwalność małżeństwa; inne punkty ofensywy nie nasuwają tak ostrego powodu obrony. Celem nierozzerwalności małżeństwa, jest stworzenie małżeństwa dobrego. Zasada nierozzerwalności jest zasadą pedagogiczną, co prelegent oparł na przykładach rzeczowych. Powstanie ślubów cywilnych i rozwodów datuje się od roku 1807, kiedy to został wydany Kodeks Cywilny Napoleona; w celu unieszkodliwienia tego Kodeksu, sprawy ślubów i rozwodów polecono duszpasterzom katolickim i w ten sposób uzdrowiono kodeks, a skutki

zła zostały sparaliżowane prawie w całości. Kodeks cywilny Królestwa Polskiego w roku 1836 potwierdził nierozzerwalność komórki rodzinnej. Dalej mówił prelegent, że ustawa pozwalająca na rozwody, jest źródłem nieszczęść w życiu społecznym. Przyczyną rozwodów są małżeństwa lekkomyślne zawierane w dobie dzisiejszej w większości wypadków. Jednym z antidotów na lekkomyślność jest podkreślanie nierozzerwalności małżeństwa.

Małżeństwo jest Sakramentem, przeto ustawodawstwo i sądownictwo należeć powinno wyłącznie do Kościoła. Państwo ma prawo jednak decydować, które związki za skutki cywilne będą najlepiej odpowiadać. Tak samo jak pozorny akt prawny jest nieważny i małżeństwo zawarte

pod przykryciem zmiany wyznania jest aktem nieważnym, bo pozornym.

System ślubów cywilnych polega na tym, że władza świecka przepisuje formy zewnętrzne małżeństwa i w obliczu prawa cywilnego, małżeństwa takie są ważne z punktu widzenia na majątkowe skutki cywilne małżeństwa.

Prąd, który kryje w sobie dużo niebezpieczeństw na polu nierozzerwalności, są to warunki życiowe, które zmuszają kobietę do pracy zarobkowej. Środkiem zapobiegawczym tegoż nieszczęścia, będzie stworzenie warunków pracy i płacy mężczyznom, takich aby mogli zapewnić chociaż skromny byt, nietylko sobie ale i całej rodzinie. Kobieta zając się ma tylko ogniskiem rodzinnym.

Zderzenie się samochodu ciężarowego z autem prywatnym

W dniu wczorajszym w pobliżu osady Mironowce, na drodze Łuczajce—Mironowszczyzna, auto prywatne, prowadzone przez właściciela folwarku Częstówka, Jana Kudelskiego, skutkiem zepsucia się kierownicy, wpadło na samochód ciężarowy, naładowany drobiem. W samochodach uległy uszkodzeniu motory, przyczem w prywatnym rozbita została szyba i pokaleczony odłamkami szkła Kudelski. Z samochodu ciężarowego spadła jedna ze skrzyń z kurczakami. 14 kurcząt uległo uduszeniu. (h)

Wpadli z saniami do jeziora

W dniu wczorajszym w pobliżu zaścianka Chłodnice, gm. Janowskiej, do jeziora Kłodnie wpadły sanie Bolesława Puślaka, który z nowozaślubioną żoną Jadwigą wracał do wsi z weseliska, wyprawionego przez rodziców panny młodej.

Puślak, będąc dobrze podchumorzony, pogał konia przez jezioro,

którego zbyt ciężka powłoka lodowa załamała się pod jadącymi. Puślak zalał się, zaś jego żonę uratowali rybacy.

Wypadek utonięcia pana młodego w dzień ślubu, wywołał wśród mieszkańców Chłodnic i sąsiednich wsi silne wrażenie. (h)

Dalszy ciąg sprawy rykonckiej

W sobotę dn. 14 b. m. wznowiony został w Sądzie Okręgowym proces wszczęty przez nauczyciela szkoły powszechnej w Rykontach p. Sakowicza przeciwko redaktorowi odp. naszego pisma p. St. Jakitowiczowi za umieszczenie artykułu, omawiającego działalność p. Sakowicza.

Zbadani zostali dodatkowi świadkowie.

Ks. dziekan Stefanowicz stanowczo twierdzi, iż dzieci badane przez insp. Ziemańskiego powtórzyły mu to samo, co mówiły na pierwotnym dochodzeniu, prowadzonym przez ks. dziekana.

W czasie konfrontacji p. Ziemański cofa swoje zeznania z poprzedniej rozprawy i potwierdza, że jeśli chodzi o dzieci z Kiemieliszek, to te istotnie potwierdziły swoje zeznania i tylko nie umiały dokładnie określić osoby p. Sakowicza.

Ks. dziekan Stefanowicz twierdzi, kategorię, że insp. Ziemański wywierał nacisk na dzieci, a nawet na nauczycieli, np. na nauczycielkę Żminkowską z Kiemieliszek. Jakby na potwierdzenie tego stanu rzeczy oskarżenie załączą do akt sprawy list napisany przez uczenicę Hornatkiewiczównę do Sakowicza, w którym przeprosza go za to, iż „powiedziała podczas zeznania parę słów skierowanych przeciwko swemu nauczycielowi”.

Wzewany na rozprawę autor artykułu o p. Sakowiczu redaktor J.

Pożar, spowodowany przez dzieci

We wsi Poloczany, gm. ejszyskiej, w mieszkaniu Henryka Kumolewicza pozostawione bez opieki dzieci, 8-letni Paweł i 6-letnia Maria, bawiąc się zapalnikami, spowodowały pożar, który strawił budynek mieszkalny, łącznie ze wszelkimi sprzętami. Straty oblicza się na przeszło 2 tysiące złotych. (e)

Mackiewicz nie przypomina sobie szczegółów sprawy, jednak twierdzi, iż zarządzenia insp. Ziemańskiego, czy też Kuratorjum zaogniły stosunki w Rykontach.

Insp. Ziemański badany powtórnie przyznaje się, iż jest krewnym Sakowicza. Przyznaje się również, iż w sprawie Sakowicza chodził do sędziego śledczego i przygotowywał materiał dla oskarżenia.

Sąd odrzuca wnioski obrony co do załączenia do sprawy akt śledztwa, oraz dochodzenia administracji szkolnej i kościelnej w sprawie rykonckiej, natomiast postanawia sprawę odroczyć do dnia 17 b. m. w celu zbadania nowych świadków, którzy m. in. ustalą w jakich okolicznościach uczenica Hornatkiewiczówna napisała list do nauczyciela Sakowicza. (e)

Kronika wileńska

Z MIASTA.

— **Lotna lustracja brzegów Wilji.** W związku z podnoszeniem się poziomu wody na Wilji, w dniu wczorajszym na terenie miasta dokonano lotnej lustracji brzegów rzeki specjalną komisją, która wydała odpowiednie zarządzenia w sprawie ewakuacji około 20 rodzin, zamieszkałych w zabudowaniach, położonych w rejonie Brzeżu Antokolskiego. Zabudowaniom tym zagraża powódź. (h)

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Kupy angielskie w Wilnie.** W ub. tygodniu przyjechało do Wilna kilku kupców z Londynu, którzy dokonają w naszym mieście większych zakupów sierści świnińskiej dla rynków angielskich. (e)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zlikwidowanie strajku w olejarni „Kresowja”.** Na skutek interwencji Inspektora Pracy, został zlikwidowany strajk w olejarni „Kresowja”. Z robotnikami sporządzony został zbiorowy układ, przyczem uregulowano wszelkie zażądania. Z dniem 16 bm. strajkujący robotnicy przystępują do pracy. (h)

RÓŻNE.

— **Sprawa akt cerkiewnych.** Wśród duchowieństwa prawosławnego panuje wielkie zdumienie, spowodowane niespodziewanego nakazu wydania wszystkich akt przedwojennych, znajdujących się w cerkwiach wileńskich, delegatom Św. Synodu,

którzy wczoraj przybyli do Wilna. Delegaci nakazali szybkie zapakowanie do skrzyń wszystkich papierów i aktów cerkiewnych, które zostaną skierowane do Warszawy. Wśród duchownych powstały rozbieżne zdania, gdyż niektórzy z nich nie chcą podporządkować się rozporządzeniu. (h)

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kto nabył?** Wydział śledczy poznaje nabywcę maszyny do pisania „Remington-Portable”, Nr. 86516, która kupiona została w Wilnie pod koniec 1935 r. w firmie, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej. Dochodzenie prowadzi się z tego powodu, iż maszyna pochodzi z kradzieży. (e)

— **Subjekt w pogoni za złodziejem.** Przybyły na występy do Wilna złodziej grodzieński, Hilel Mawowicz, w ubiegłą sobotę, korzystając z nieuwagi subjektów, skradł w sklepie br. Jabłkowskich dwa zwoje materiału jedwabnego, poczem rzucił się do ucieczki. Jeden z subjektów sportstrzeż złodzieja, za którym pościgił ul. Mickiewicza. Przy pomocy policyj złodzieja zatrzymano i doprowadzono do komisariatu. (e)

— **Niewdzięczny gazeciarz.** Stefanja Czerwińska (ul. Zawalna 16) doniosła policyj, iż do mieszkania przyszedł 14-15-letni sprzedawca gazet, którego wpuszcili do mieszkania, by się ogrzać. Po odejściu chłopca stwierdzono brak torebki, w której znajdowały się kwity lombardowe, oraz weksle na ogólną sumę 831 złotych. (e)

Orgja nieporządku

Mieszkańcy ul. Dzielnej w pobliżu Karolinek, skarżą się na niesłychane zaniedbanie i brudy, panujące w tej dzielnicy. Mimo, iż przez ul. Dzielnej prowadzi droga na prawdzi-

wy klejnot krajobrazu wileńskiego, jakim są Karolinki, ulica ta tonie w błocie i brudach. Parów, położony za młynem, jest zasypywany śmieciami i... padliną, która leży na wierzchu nieprzysypana i w straszliwy sposób cuchnie. Ślad śmieci jest również urządzony na niezabudowanych placach przy ul. Dzielnej od Nr. 42 do 50. Sterty nieczystości, wydobytych ze śmietników, leżą tam, tworząc nowoczesne formacje geologiczne i zatruwając otoczenie.

Mieszkańcy nie wiedzą do kogo się zwrócić: czy do władz miejskich, czy administracyjnych, ale błagają o ratunek.

KUPUJCIE

„WIELKĄ POLSKĘ”

Narodowy organ walki

Cena 10 groszy.

do nabycia we wszystkich kioskach.

STANISŁAW CYWINSKI.

Nowe dzieje literatury pięknej w Polsce

Jeśli sądy o poszczególnych pisarzach z biegiem lat ulegają zmianie, to tembardziej ogólny obraz tej lub owej literatury narodowej (zwłaszcza żywej!), winien się co pewien czas odmieniać, a to już choćby dlatego, że rokrocznie przybywa spora ilość nowych książek, które trzeba w jakiś sposób połączyć z dawnymi w jedną spójną całość, tworzącą oblicze kultury narodowej. Rosną też opracowania monograficzne, których wyniki winny być wszak uwzględnione w ogólnym obrazie literatury.

Pojmując to, Polska Akademia Umiejętności sporządziła oto drugie wydanie swych **Dziej literatury pięknej w Polsce**. (Pierwsze ukazało się jeszcze podczas wojny).

Nowe wydanie (2 t., str. 1090) jest jednak dużo szersze od pierwszego, nie tylko ze względu na mniejszą liczbę stron, ale też z powodu obciążenia liczby wierszy na stronie, oraz ilości liter w wierszu. Po ściśle obliczeniu okazuje się, iż całość jest obecnie o 30 procent mniejsza.

Redukcję tę osiągnięto przede wszystkim przez opuszczenie niektórych działów, jak n.p. wstępnego **Ogólnego poglądu**, który dał swego czasu Tarnowski. Rzeczywiście

wstęp ten był zgola zbyt czyny, zwłaszcza w ujęciu s. p. prezesa Akademii, charakteryzującego zjawiska zgola swoiście, w kategoriach bynajmniej nie literackich (n. p. o Norwidzie, o Prusie, o Świętochowskim — ani wzmianki, o Orzeszkowej — 8 wierszy, zato o Szujkim — aż 35!). Niema też w II wyd. dzieł epistulografii, panegiryki i wymowy, które to działy opracował był dawnie Bruchnański. Pominięto też zarys krytyki literackiej, pióra Grabowskiego (przecież to nie „literatura piękna”), no i oczywiście nie znalazło się w nowym wydaniu miejsca na szkic o literaturze... ruskiej, który przez dziwne nieporozumienie figurował w I wyd. (autorem był Treliak).

Pozatem niektóre działy zostały opracowane przez inne niż dawniej osoby, a to przede wszystkim z powodu zgonu tamtych. Tak więc Chlebowski zastąpił: dla poezji w. XVI — Krzyżanowski, dla poezji zaś nowszej, po r. 1863 — Brückner. Poezję w l. 1800 — 63 zamiast Kalenbacha opracował Kridl; całość polskiego dramatu omówił obecnie Szyjkowski, zamiast Hahna i Tarnowskiego; powieści w XVI opracował zamiast Gubrynowicza — Krzy-

żanowski; wreszcie charakterystykę powieści w l. 1776 — 1930 dał Szwejkowski (po Wojciechowskim i Mannie).

Na końcu dodano jeszcze króciutki szkic (którego w I wyd. nie było) o literaturze ludowej, pióra Bystronia.

Zmiany te dotyczą przeważnie t. II-go, który w ten sposób został właściwie nanowo napisany.

II.

Przy analizie dzieła nasuwają się najpierw uwagi ogólne. Zdajemy sobie odrazu sprawę, że tego rodzaju wydawnictwo pióra kilku (ściślej: dziesięciu) autorów nie może być jednolite ani pod względem poziomu, ani w metodach, ani też w sposobie traktowania zjawisk literackich i ich znaczenia, które nie może być równomierne u wszystkich. Jakkolwiek sprawa ta w II wyd. stoi nieco lepiej niż dawniej, to jednak i tu spotykamy sporo dziwologów. Więc jeśli jedni krytycy uwzględniają nawet trzecio — i czwartorzędnych pisarzy, to inni, n. p. Szwejkowski, zupełnie słusznie, pomijają skądinąd o wiele wybitniejszych. Podobnie się zdarza, iż zupełnie słabe utwory w jednym dziale zostają omówione względnie szczegółowo, gdy tuż obok pierwszorzędne dzieła tegoż autora są traktowane po macoszu (tak n. p. Krasińskiego, **Trzem Mysłom** poświęca Kridl całe 2 str., gdy **Nieboska i Irydjon** razem! zajmują u Szyjkowskiego tylko pół-

toje!). Podobnie, rozbiór dwu drobnych utworów Norwida (o Bemie i o Szopenie), liczących w tekście poety razem 158 wierszy, zajmuje u Kridla więcej miejsca, niż cały teatr Norwida, któremu Szyjkowski użył niespełna stroniczkę.

Unikać tego rodzaju braków można chyba wtedy, gdyby mocna indywidualność redaktora wydawnictwa śmiało i wyraźnie stawiała swe postulaty i umiała je konsekwentnie w całości przeprowadzić, nie cofając się nawet przed odrzuceniem tej lub owej specjalnie zamówionej pracy. Tutaj tego nie było, bo i jakże być by mogło wśród członków, pozał się Boże, Akademii, tego skupienia **vatum irritabilis generis!**

Dalsza trudność — to podział przedmiotu. Wydawnictwo stosuje dwa jego typy: chronologiczny i eideologiczny (wedle rodzajów). Otóż sądzę, że tylko pierwszy jest tu uzasadniony. Jakaż bo eideologia jest tu możliwa? Odoobniono tu n. p. poezję, dramaty i powieści. Ależ ile się znalazło niekonsekwencji! Więc n. p. **P. Tadeusza** omówiono w dziale poezji (Kridl), alisi Szwejkowski w rozdziale o powieści powraca doń i z całą słusnością oświadcza, że bez **Pana T.** rozdział ów nie byłby pełny (II, 583). Zato **Samuel Zborowski** Słowackiego przypadł zupełnie, boć to tylko z pozoru dramaty i właściwie dlań miejsce w dziale poezji. Niema też całej t. zw. prozy Norwida. Brak też **Ksiąg** Mickiewicza, jakby to nie była poezja. Twór-

ność Zapolskiej, tak w sobie jednolita, została przepołowiona na dramaty i powieści, i t. p.

Zresztą i w podziale na epoki zachodzą niekonsekwencje. N. p. curiousum książki — to podwójne opracowanie Norwida, Faleńskiego, Sawińskiego przez Kridla i Brücknera. Mamy tu niebywałą sensację! Oto n. p. wedle Kridla Faleński „wybitnego talentu nie posiadał”, jego „środki artystyczne są ciężkie, twarde i wymęczone”. Wedle Brücknera zaś, to „wytworny liryk”, wyróżniający się „wykwintnością wyrazu, rzewnym uczuciem i wysoką kulturą literacką”. Jego **Meandry** cechuje „poważna, mądra myśl i piękna forma”, gdy Kridl sądzi, że są one „chybione”, „pełne beznadziejnych komunałów” i przechodzą „w pospolitość i trywialność”. Podobnie o Sowińskim Brückner mówi, iż poeta ten posiadał „talent, siłę słowa wybitną i czystość języka znakomitą”, gdy według Kridla, to poeta „pozbawiony talentu”, odznaczający się „grubością i pospolitością środków”, „powtarzający w sposób nieudolny rzeczy stare i znane”.

Chybaż jasne, że w tego rodzaju ogólnym obrazie literatury, przeznaczonym wszak dla szerokiego czytającego ogółu, sądy te powinny być uwzględnione zgóry. Rzecz ciekawa — jakżi wniosek wyniesie z tej krzyżującej rozbieżności zdań przeciętny czytelnik!

(c. d. n.)

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dział przedstawienie zawieszono z powodu próby generalnej z „Wesela Figara”.

Jutro o godz. 8 wiecz. „Dzieje wolności” — przedstawienie zakupione — pozostałe bilety do nabycia od godz. 5-jej pp. w kasie teatru na Pohulance. Kupony i zniżki nieważne.

Premjera. W środę dn. 18 marca o godz. 8 wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się premjera komedii w 5-ciu aktach Beaumarchais'ego p. t. „Wesele Figara”. To arcydzieło literatury światowej nie grane w Wilnie od lat trzydziestu, ujrzy nasza publiczność w stylowej inscenizacji, z piękną ilustracją muzyczną. Reżyseruje „Wesele Figara” naczelny reżyser teatrów stołecznych dyr. Karol Borowski.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiejszy wieczór Hanka Ordonówny. Dzisiejszy wieczór będzie ostatnim o repertuarze świeżo opracowanym przez artystkę.

„Ty to ja” z występem Oli Obarskiej. Jutro „Ty to ja”, z występem Oli Obarskiej.

Jubileusz A. Wilińskiego. Czynną się usilnie przygotowania do wystawienia klasycznej op. Müllackera „Biedny Jonatan”. Przedstawienie to jest przeznaczone ku uczczeniu 50-lecia pracy sceniczno-muzycznej A. Wilińskiego.

Teatr „Rewja”, ul. Ostrobramska 5. Dział premjera programu reżyserskiego p. t. „Od Grenady do Sewilli”. Początek przedstawienia o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

Teatr Rewji „Murzyn” — ul. Ludwiska 4. Dział premjera nowej rewji p. t. „Wiosenne nastroje”. Początek codz. o godz. 6.30 i 9-jej wiecz.

Z za kotar studio.

Utwory poraz pierwszy wykonane w Polskim Radjo.

Kilka pierwszych wykonani utworów muzycznych zainteresuje radiosłuchaczy w poniedziałek 16.III o godz. 18.00 znana pianistka Lucyna Robowska odegra R. Stankowskiego — Polonez op. 26 Nr. 1, G. Łopuskiej — „Piosenkę”, H. Dorabalskiej — „Preludjum”, Robowskiej — Fughettę, Kazury — Mazurek i Friemanna — mazurek „Na szlachecką nutę”. Wszystkie te utwory wykonane będą w Polskim Radjo poraz pierwszy.

Zofia Terne przed mikrofonem.

Wszyscy zwolennicy lekkiej piosenki i muzyki posłuchają bezwzględnie chętnie audycji radiowej w poniedziałek 16.III o godz. 16.15, wystąpi w niej bowiem ulubienica warszawskiej publiczności, filar „Cyrulika Warszawskiego”, Zofia Terne, która odśpiewa kilka miłych piosenek przy akompaniamentcie Władysława Szpilmana.

Kwartet na instrumenty dęte Sergiusza Wasilenki w Polskim Radjo.

W lwowskiej audycji muzyki kameralnej usłyszą radiosłuchacze dnia 16 marca o godz. 17.20 Kwartet na instrumenty dęte Sergiusza Wasilenki. Kompozytor urodzony w roku 1872 w Moskwie, był uczniem Tanajewa i Iwanowa w Konserwatorium Moskiewskim. Dzieła jego świadczą o wybitnej technice kompozytorskiej i zmyśle dla kolorystyki. Charakterystyczną cechą dla Wasilenki jest skłonność do mistycyzmu. Kwartet tego kompozytora wykonają znani słuchaczom członkowie orkiestry Filharmonii Lwowskiej pp. E. Towarnicki (flet), E. Jakimow (obój), J. Blank (klarnet) i O. Streusand (fagot).

Ostatni przed wyjazd koncert Neumarka w Radjo.

W poniedziałek 16.III o godz. 22.00 dyrygować będzie w koncercie symfonicznym Orkiestry Polskiego Radja, kapelmistrz I. Neumark. Będzie to tegoroczny ostatni występ tego znakomitego kapelmistrza w Polskim Radjo przed jego wyjazdem zagranicę. Jak wiadomo, I. Neumark jest stałym kapelmistrzem orkiestr holenderskich. Program poniedziałkowego koncertu obejmuje wczesną stesunkowo Symfonię Mozarta C-Dur K. V. 338 oraz mistrzowsko zainstrumentowaną, Ravela „Ma mere l'Oye, utwór stanowiący cykl muzyczny popularnych dziecinnych bajeczek. Jako solista koncertu wystąpi doskonały wiolonczelista — T. Lifan.

Audycja Kasprowiczowska w Polskim Radjo.

Poznańskie wieczory kasprowiczowskie dobiegają końca. Nadano już ich pięć, obecnie usłyszą radiosłuchacze szósty i ostatni. Nadany on zostanie w poniedziałek, dnia 16 marca o godz. 21.30. Jako kończący cykl, nosi on tytuł syntetyczny, a mianowicie: „Znaczenie Kasprowicza”. Tę ostatnią audycję opracowuje znakomity krytyk literacki i propagator regionalizmu dr. Stefan Papée. Na program „Wieczoru” złożą się jak zwykle: przemówienie dr. Papée wraz z objaśnieniami tekstu, oraz recytacje poezji Kasprowicza. W części recytacyjnej da się słyszeć świetną artystkę Teatru Nowego p. Tola Koronkiewiczówna, oraz p. Zbigniewa Loedla. Reżyseruje Kazimierz Korecki.

Czerwony Krzyż działa

W dniach najbliższych odbędzie się specjalne posiedzenie Czerwonego Krzyża, na którym omówiona zostanie akcja pomocy podczas ewentualnej powodzi na Wilji, co w związku z obfitymi opadami śniegami jest bardzo prawdopodobne. (e)

Polskie Radjo Wilno

Poniedziałek, dnia 16 marca.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Informacje. Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Jan Sebastian Bach — Arja na strunie g. 12.20 Chwilka społeczna. 12.25 Koncert zespołu Pawła Rynasa. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna. 14.30—15.15 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Muzyka taneczna. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Piosenki w wyk. Zofii Terne. 16.40 „Futro”, skecz. 17.00 O zakładzie dla dzieci gruźliczych w Zakopanem, pogadanka. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Iwan Wasilenko Kwartet op. 65 na instrumenty dęte. 17.50 Nowiny o wodzie, pogadanka. 18.00 Recital fortepianowy Lucyny Robowskiej. 18.40 Płyty. 18.55 Aktualna pogadanka gospodarza. 19.05 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.15 Wileńskie kościoły rokokowe, pog. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wil. wiad. sportowe. 19.40 Wiad. sportowe ogólne. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.35 Przerwa. 20.00 Generalna próba, słuchowisko. 20.25 Koncert. 20.45 Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesnej. D. c. Koncertu. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Wiad. met. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

Humor.

W SZKOCJI.

Mc. Kintosh udaje się w podróż do lekarza w celu dokonania zabiegu odmładzającego. Kasjer na dworcu pyta: — Bilet zwyczajny, czy powrotny? — Zwyczajny. Zpowrotem będę już może jechał jako dziecko.

KOMUNIKATY WŁOSKIE Z ABISYNIJ.

Rzecz dzieje się w dowództwie armji włoskiej na froncie abisyńskim. — Straciliśmy w ostatniej bitwie 200 zabitych i 400 rannych! — Hm... to dużo... Rozdzielimy ich na sześć komunikatów!

„FAKIR Z INDIJ”.

— Pani więc życzy sobie rady jasnowidza, urodzonego Hindusa, Bramapatry Himalaja? Jak mam panu zameldować? — Ze przyjechała jego rodzona siostra z Beryczowa.

NASZE DZIECI.

Jacus wdrapał się na jabłoń i siedzi na gałęzi z pięknie, rumianem jabłkiem w ręce. Przechodzi ogrodnik, dostrzeżga Jacusa i woła: — He, co ty tam robisz, chłopcze? — A Jacus z niewinną miną: — Znalazłem jabłko na ziemi i właśnie chcę je zawiesić zpowrotem.

SPROSTOWANIE

Do Redakcji „Dz. Wileńskiego”. Na podstawie § 19 rozp. P. Pr. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, proszę o umieszczenie następującego sprostowania: W związku z notatką, która ukazała się w „Dzienniku Wileńskim” w dziale Ruchu Młodych, z dn. 13. III 1936 r., oświadczam, iż nieprawdą jest to, co zostało tam umieszczone.

A więc nieprawdą jest, że: 1) pobierałem trzy stypendja; 2) nieprawdą jest, że pożyczalem na procent pieniądze z dwóch stypendiów; 3) nieprawdą jest, że wyłudzałem obiad ulgowy z Bratniej Pomocy. Nieprawdą jest wreszcie, że jakoby za to wszystko został skazany wyrokiem dyscyplinarnym.

Natomiast prawdą jest, że zostałem skazany wyrokiem Sądu Dyscypliny za to, iż, mając 60 złotych stypendjum, nie powiadomiłem Władz Uniwersyteckich, że otrzymałem zasiłek z innej instytucji.

Wilno, 13. III. 1936 r.

Wincenty Zawada.

SPROSTOWANIE

Wielmożny Panie Redaktorze.

Prosimy o umieszczenie w Pańskim pożytecznym piśmie następujące sprostowanie: W Nr. 68 z dn. 10 marca br. w „Dzienniku Wileńskim” w artykule pod tytułem „W związku z dorozkazem znowu coś w nieporządku” podane były wiadomości nieprawdziwe.

Mianowicie: 1) Nieprawdą jest by Trębacz i dwaj członkowie zarządu zataili wysokość umówionej sumy oraz fakt uzyskania pieniędzy za wystawione do filmowania trzyki.

2) Nieprawdą jest by z tego powodu były jakieś bójk.

3) Nieprawdą jest by Trębacz pobrał 1700 zł., a dorozkazem wypłacił tylko 1003 złote.

Natomiast: Prawdą jest, że prezes Trębacz i dwaj członkowie zarządu podjęli 1400 złotych i wypłacili według listy płacy i rozrachunków zgodnie z umową dorozkazy po 7 zł. od konia, razem 1400 zł.

2) Prawdą jest, iż z powodu niewykonania filmowania producenti chcieli zapłacić tylko 600 zł.

3) Prawdą jest, iż prezes Trębacz prosił interwencji policji z obawy przed nagłym wyjazdem filmowców do Francji i nie uszczerbienia należności.

W. Trębacz.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE PRASĘ NARODOWĄ.

WYPADKI

— Samobójstwo. Z przyczyna nieznaną targnął się na życie, wypijając wielką ilość esencji oetowej, zmieszanej z jodyną, Paweł Truszczyński, zam. na ul. Ponańskiej, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala żydowskiego. (e)

— Zgubił złotą obrączkę. Do Wydziału Sledczego P.P. wpłynęła skarga Franciszka Birmanowicza, który doniósł, iż przechodząc ulicą Nowogrodzką, zgubił złotą obrączkę, wartości 15 zł. W jego oczach obrączkę tę podniósł Hirs Ryszański; nie chciał zgubić poszkodowanemu. (e)

— Podrutki. W rozmaitych punktach miasta znaleziono w ciągu doby ubiegłej 9 podrzutek płci obojga w wieku od 2-tygodni do lat 4. Niemowlęta ulokowano w łózkach, starsze podrutki skierowano do przytułków miejskich. (e)

Bulimja czyli niezwykle apetyt

W klinice uniwersyteckiej w Woroneżu (ZSRR) znajduje się kilku chorych na rzadko występującą i obserwowaną chorobę głodu t. zw. bulimję. Chory na bulimję posiada apetyt i żołądek sionia.

Jeden z tych pacjentów w Woroneżu „zjada” dziennie 20 jajek, 9 kilo chleba i wypija 30 szklanek herbaty. W ciągu 11 miesięcy przybrał 60 kilo na wadze i waży teraz 130 kilo. Grubas ten jest jednak tak słaby, że nie potrafi bez pomocy pielęgniarskiej sam wstać z krzesła.

Inny znów chory pochłania w ciągu dnia 12 kilo chleba i dwa kilo śledzi, co bynajmniej nie zaspakaja jego głodu. Celem szczęście, iż w klinice znajduje się tylko pięciu chorych na bulimję, większa ich bowiem gromada przyprawiłaby klinikę w ruinę.

Nowości wydawnicze

Polski Instytut Współpracy z Zagranicą wydał broszurę p. t. „Co każdy Polak jadący zagranicę wiedzieć powinien”. Jest to drugie wydanie publikacji, zawierającej najważniejsze dane z życia Polski współczesnej, a mianowicie informację dotyczące stanowiska Polski w rodzinie narodów, podstaw ustroju Polski, zagadnień społecznych, gospodarczych, dorobku polskiego w kulturze i cywilizacji, wiadomości turystyczne oraz praktyczne wskazówki dla Polaków udających się zagranicę.

Broszura „Co każdy Polak jadący zagranicę wiedzieć powinien” będzie bezpłatnie załączona do paszportów zagranicznych.

PAN POMPEI

Nad program: Cudowny kolorowy film p. t. „PAPUZIA POCZTA” i najnowsze aktualja.

CASINO Ostatnie dni. NOWE OBLICZE EKRANU

Najpiękniejszy film doby obecnej — królowa komedij muzycznych

Melodja Wielkiego Miasta

ośniewający obraz, przepojony ŚPIEWEM, HUMOREM I TAŃCEM.

Bogaty nadprogram. Początek punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15. Bil. honor. nieważne

Dziś Szczytowy film produkcji austriackiej, oprócz aureoli piękna nieśmiertelnej muzyki FRANCISZKA SCHUBERTA pt.

„NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA”

W rolach głównych: czarująca MARTA EGGERTH i niezrównany HANS JARAY. Muzyka w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej.

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ŻŁ. 4-

u W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE
WILNO, MICKIEWICZA 4.

NASIONA gwarantowane polecają Zakłady Ogrodnicze

ist 1860 W. WELER telef. 10 57

Wilno, SADOWA 8.

RÓŻE

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

REWJA „OD SEWILLI DO GRENADY”

Przebojowa rewja w 2 cz. i 15 obrazach z udziałem Publiczności, piosenkarza LEONA LENSKEGO, piosenki Geny Honarskiej, baletu Tanagra, komika Jaskowskiego oraz całego zespołu artystycznego. Codziennie 2 seanse: 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse — 4.45, 7 i 9.15.

HELIOS 119 minut najcudowniejszych wrażeń!

KAPITAN BLOOD

w/g słynnej powieści Rafaela Sabatiniego. Obie części w jednym seansie.

Fisharmonje w dobrym stanie zaraz kupię. Otwarty nadzysłać: Kalwaria, Ka. Probozecz Trzcawski. 518-2	Dzierzawy Ogród około 3500 m ² do wydzierżawienia: agrest, maliny, jabłka. Sadowa 21 m. 5. 558-3	Motocykl sprzedam zaraz. Adres w Admin. „Dz. Wil.” 491-1	Praca snobist. POMOCNIK gospodarzy z niższą szkołą rolniczą lub dobrą praktyką, kawaler, potrzebny do majątku pod dyspozycję. Zgłoszenia osobiste: Mostowa 16, m. 6, od godz. 12-4; listownie: Postawa, skrytka pocztowa Nr. 1. 561-1	Rządca rolny poszukuje posady od 1 kwietnia lub od zaraz do majątku, ukończona szkoła rolnicza, kilkoletnia samodzielna praca, może złożyć kaucję. Otwarty proszę kierować do Adm. „Dz. Wil.” dla okaziciela „458”. 47-4	MIERNICZY z długoletnią praktyką poszukuje pracy u mierniczego przysięgłego. Posiada dobre świadectwa i własne przyrządy miernicze. Wilno, poste-restante 401. 525	JUZ CZAS zacząć przesadzanie roślin pokojowych. Otwarty dla „ogrodnika - fachowca” Administracja „Dz. Wil.” 45-3	RODZINA J. F. składająca się z 6 osób bez środków do życia błaga o pomoc w kupieniu czy też darowaniu maszyny do szycia. Najstarsza córka mogłaby zarabiać na chleb. T-wo 6-go Wincasza & Panio proszą bardzo społeczeństwo o przyjęcie z pomocą tej rodziny. Adres w Admin. „Dz. Wil.” dla „chorego młodzieńca”.
--	---	--	---	--	--	--	---

Przebieżka

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9—18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6. — CENA OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miesięca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI Drukarnia A. Zwierzyńskiego Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

